Nr. 1. Lwów, dnia 15. Stycznia 1877. Rok X. — Tom XX.

Wychodzi 15. i ostatniego każdego miesiąca po 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie **4** złr. półrocznie **2** złr. w. a. w Państwie austrjackiem.

W Warszawie rocznie **4** rs., w Wielk. księstwie Poznańskiem **3** talary. — *Dla oficjalistów prywatnych* **2** złr. **50** ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*. w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

pod redakcją:

D. ABRAHAMOWICZA

wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospod. galic.

za współudziałem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublanach.

Korespondencje i listy adresować należy do „Administracji i Ekspedycji ROLNIKA“ w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Inseraty zamieszczają się za opłatą **10** cnt. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficjalistów prywatnych, liczy się połowę ceny.

O przyczynach ubóstwa ludu i braku komasacji gruntów

napisał

KAZIMIERZ HR. WODZICKI.

IV.

(Patrz Nr. 10. z zeszłego roku) — (Dokończenie).

Z rzeczywistością liczyć się musimy, takową myślą pojąć, w ramy ująć i ściśle oznaczyć. Otóż duchowieństwo gr. un. stanowi znaczną część naszego społeczeństwa, składa się z ludzi nauki i oświaty, z ludzi wpływu i na stanowisku działającem, nie tylko że liczba duchownych nie ubywa, lecz przeciwnie mnoży się od roku 1856, w którym to konsystorze obsadzać poczęły kapelanje i administracje, dawniej do matki cerkwi należące, duchownemi z rodzinami, częstokroć licznemi, bo to błogosławiony stan, jednak dotacji tychże *peudo prebend* nie powiększyły i powiększyć nie mogły. Wynik tego postępu zaprowadzonego przez konsystorze, już od wielu lat widoczny: bieda zaziera do domów, utrudnienie wychowania dzieci, walka z niedostatkiem, a w końcu nieukontentowanie i nadużycia szkodzące wielce kościołowi. Rzeczywiste parochje, posiadają dostateczne dotacje co do liczby morgów, wszakże są one zupełnie w stanie chłopskiej własności, oddalone i rozrzucone, uniemożliwiona więc praca koło wydobywania odpowiedniego dochodu. Dotacje te posiadają od 120 do 130 morgów, które przedstawić powinny wartość 12.000 do 30.000 złr. czyli dochód 600 do 1.800 złr., gdy pierwsze nie przynoszą 300 złr. drugie 700 złr., pomimo że posłuszne owieczki dopomagają swemu pasterzowi w uprawie i w zbiorach. Tę zagadkę w okolicach żyznej ziemi jeden wyraz rozwiązuje, a ten jest: r o z r z u c o n e g r u n t a.

Już w 1861 r. na sejmie podnosiłem tę kwestję w przekonaniu, że jest najżywotniejszą dla ludu i kraju naszego; ubiegłe lata potwierdziły niestety ze srogością moje zapatrywanie. Wtedy ś. p. ks. Litwinowicz usunął mój wniosek wymownym głosem, wzywającym nas, abyśmy się nie mięszali w sprawy duchowne i zostawili duchownym moc stanowienia o poprawie ich losu. Wtedy sztucznie zaszczepione rozdrażnienie i mylne przekonanie, że ustępstwami i uległością zjednoczenie doko-

O wystawie powszechnej w Filadelfii.

II.

Chcąc właściwej rolniczej wystawy w Filadelfii dać obraz, nader trudnego podjąłbym się zadania; naprzód, jak w poprzednim już liście wspomniałem, do działu tego mnóstwo policzono przedmiotów, które dotąd zawsze w oddziale przemysłu przywykliśmy widzieć, nadto dział czysto rolny, tj. surowych produktów pochodzących z roli i ich przerobów prawie wyłącznie był amerykański, a więc zawierał wiele takich produktów, które naszym rolnikom zupełnie są obce, lub zaledwie z daleka znane np. bawełnę, drzewa migdałowe itp., te zaś które dla nas mają interes, wcale nie w świetnych przedstawiały się barwach, bo obok np. wspaniałych okazów zwierząt domowych, widziałeś liche zaledwie warte uwagi ich egzemplarze, przy przepysznych brzoskwiniach lub innych owocach, skarłowaciałe jabłka lub gruszki.

Wystawa maszyn za to i narzędzi w rolnictwie używanych, bez zaprzeczenia najdoskonalsza w świecie tak pod względem mocy i wyrobu jak niemniej genjalnej konstrukcji i cen za nie bajecznie nizkich.

Ogólny jednak obraz tej wystawy był nadewszystko pouczający. On nam dał poznać, że pod względem rolnictwa kraje Nowego Świata a szczególnie Stany Zjednoczone o wiele niżej stoją, jakby to z przemyślności mieszkańców powierzchownie wnosić należało.

Tam gospodarstwo rolne tylko jako konieczne złe się prowadzi, ani planu w niem nie dojrzysz, ani tego porządku jakim angielskie gospodarstwa szczycić się słusznie mogą — choć pomimo tych wad jest racjonalnem, jeżeli za miarę racjonalności, bezwzględnie weźmiemy dochód z ziemi, bo ten przy stosunkowo małych nakładach, jest znaczny. Lecz jeżeli tryb, jeżeli system gospodarowania za miarę weźmiemy racjonalności, to wyznać jesteśmy zniewoleni, że strach nas przejmował na wspomnienie przyszłości, jaka rolnictwo Stanów Zjednoczonych czeka. Wszystko po amerykańsku. Z tem wyrażeniem „po amerykańsku“, wiążemy

namy, i mnie wstrzymało od wyjawienia mego przekonania, iż nie duchowni lecz cywilni pomnożą dotację gr. un. duchowieństwa. Lat 15 minęło i każdy widzi skutki przemowy nieboszczyka!

Z obojętnością nie godzi nam się patrzeć na walkę z potrzebami nie zaspokojonemi tego duchowieństwa, również jak i na skutki opłakane, wynikające z jego niedostatku. Wiemy dobrze, że olbrzymie sumy funduszu religijnego z czasem się ulotniły, i dziś nie wystarczą do podniesienia bytu duchowieństwa, a że ta część społeczeństwa jako urzędnicy krajowi mają prawo do stosownej dotacji, dozwalającej im wykonanie obowiązków swych bez szukania po za swemi powinnościami pomocy, więc prędzej czy później ta sprawa przyjść musi pod rozpoznanie i załatwienie.

Wychowanie Parochów, ich stan, stanowisko, życie i edukacja dzieci, zmuszała takowych do znacznych a nie uchronnych wydatków, które przy powyż wymienionych dotacjach, mają być pokryte dochodami z gospodarstw, gdyż rząd im nie udziela rocznej pomocy pieniężnej, — a te własności są gdyby chłopskie, i nie mogą być zagospodarowane inaczej jak chłopskim sposobem. Przedstawiając sobie rodzinę, nie ubraną w sieraki i płótnianki, z mięsnem pożywieniem, ze starannem wychowaniem dzieci w wyższych szkołach po miastach, z uposażeniem starszych, nabieramy przekonania, że dzisiejsza dotacja przy rozrzuconych i oddalonych a nie skomasowanych gruntach, pokryć nie może potrzeb koniecznych duchowieństwa gr. un., gdyż skład drobnej własności zmusza Parochów do prowadzenia chłopskiego trójpolowego gospodarstwa. Cóż dopiero powiedzieć o licznych kapelanjach i administracjach, których dawniej dochód zapomagał Parochów, ułatwiał im pełnienie swych obowiązków, i dozwalał w potrzebie utrzymywać wikarjusza. Dotacje ich wynoszą mniej więcej 40 do 60 morgów rozrzuconych wśród parcel chłopskich w trzech rękach. Przy największej oszczędności i rachunkowości, taka rodzina przyzwoicie się utrzymać nie może, ani też udzielić stosownego wychowania dziatwie i pomoc rządowa w kwocie 200 złr. płacona im rocznie nie pokryje nieodzownych potrzeb. Nie od nas zależy wpływ na wys. Rząd, aby te kapelanje i administracje usunął i przywrócił wyłącznie Parochje czyli matki cerkwie jak było dawniej, lecz do nas należy, jeżeli to jest w naszej mocy polepszyć byt i ułatwić wykształcenie dzieci na pożytek kraju, czści znacznej naszego inteligentnego społeczeństwa. Polepszeniem stanu duchowieństwa oddamy rzeczywistą usługę sprawie, i bezwątpienia podniesiemy moralność, gdyż niedostatek mieści w sobie roje pokus nie łatwych do zwalczenia. Nie myślę aby Rząd mógł i chciał powiększyć dotacje księży gr. un.; kraj nasz już dziś jęczący pod ciężarami, nie może udzielić pomocy trwałej i skutecznej, a kwestja ta poruszoną być musi i załatwioną, jest ona bowiem brzemienną w niebezpieczeństwa.

Funduszów na ten cel nie stworzymy i takowych nie potrzeba; dotacje w własnem łonie mają bogactwo do tej chwili nie wyzyskane. Ja tu się rozwodzić nie będę nad wartością 200 do 300 morgów, przynoszących co najmniej po 6 do 7 złr., a zatem stanowiących znaczną wartość i dostarczających odpowiedni do potrzeb dochód. Rozrzucone w trzech rękach, nie mają one wartości, intraty nie dają i najczęściej puszczane bywają w dzierżawę włościanom, co znaczy, że ci ostatni swem ziarnem przy swojej uprawie, swoją produkcję wydobywają i połową tejże z Parochem się dzielą — i oto pożytek ze znacznej przestrzeni. Znałem nie jedno gospodarstwo obejmujące od 140 do 160 morgów, a nie wydające przeciętnie na rok 300 kóp zboża a z komasacją i intensywnem gospodarstwem, mogące wydać 700 do 800 kóp, przy sztucznem sianie, zielonej paszy i jarzynach. Dotacja kapelanji i administracji, złożona z 40 do 60

---

nierozłączne pojęcie ogromu. To też tryb gospodarowania w ogóle prowadzi się tam o g r o m n i e intenzywnie — powszechnie bowiem jest bez względu na przyszłość, bez płodozmianu i sterkoryzacji, wyciągający z ziemi co się da.

Z przekrojów jednak ziemi, jakie często *in natura* spotykaliśmy, mogliśmy naocznie się przekonać, że rola w Stanach Zjednoczonych w ogóle nie jest tak żyzną, aby na długie lata bez nawozu rodzić mogła. Grunta piaszczyste a zimne z gliną w podglebiu i podskórną wodą, jeżeli naturalnego nie mają spadku, wielkiej potrzebują kultury — szczególnie we wschodniej części kraju, która i tak w ogóle zimniejszy ma klimat od zachodniej, w skutek zapewne stałych meteorologicznych przyczyn i znacznej ilości rzek wielkich, jakie tę część kraju przebiegają, w porównaniu z przeciwległą.

Z płodów rolnych w najlepszej jakości i największej ilości przedstawione były:

Pszenica ze wszystkich stanów i kukurydza z leżących na południu od Pensylwanji, tak w ziarnie jak w przeróżnych jego przerobach, jak również w przerobach ze słomy tych ziemiopłodów, a także kartofle w najrozmaitszych odmianach i żółte pataty po większej części z Caroliny, Texas, Massachusets, Louisiany, Columbii i Alabamy. Z całej wystawy ziemiopłodów Stanów Zjednoczonych, Stany Texas i Massachusets największy brały udział.

Szczególnie na uwagę zasługiwały przepyszne winne latorośle z ogromnym owocem, z którego wyrabia się bardzo smaczne wino, podobne do win z południowej Francji; kukurydza i kapusta, która to ostatnia pomimo gorącego klimatu dorasta takich rozmiarów, jeżeli starannie jest pielęgnowaną, iż zadziwić może naszego nawet ogrodnika. Nie było wcale rzadkością widzieć głowę kapusty ważącą 12 a nawet 13—15 kilogr., a wszystkie one pochodziły z okolicy N. Orleanu, Waschingtonu lub pasu graniczącego z Mexykiem. Kartofle z Texas wprawdzie wielkie i bardzo smaczne, nie przedstawiały jednak rozmaitości w odmianach — wszystkie białe z różowemi oczkami.

Nieznany dla nas produkt tamecznego rolnictwa a wielkiej wagi dla amerykańskich gospodarzy jest ko-

morgów rozrzuconych, bywa częstokroć ciężarem a nie korzyścią. Kiedy przeciwnie grunta te zjednoczone w jedną całość, równałyby w dochodzie pomoc od Rządu udzieloną, i z każdym rokiem by się wzmagały w wartości i w dochodach. Jest jeszcze i to niebezpieczeństwo, że grunta erekcjonalne wśród chłopskich parcel, dziwnie się zmniejszają w rozmiarach i węższe nareszcie zupełnie giną, a ksiądz nie mający polowego, swych wszystkich granic pilnować nie jest w stanie. Nie wątpię, że we wschodniej Galicji wykazać można częściowe komasacje erekcjonalnych gruntów, dokonane za dawnych czasów, ja ich wszakże nie widziałem, ale śmiało twierdzić mogę, bo znając dotacje po 200 morgów, nigdy nigdzie nie wskazywano mi łanu z przestrzenią 20 do 30 morgów, należącego do parochji. Podobne gospodarstwa są pośmiewiskiem, złym przykładem dla ludu, a nader skąpą pomocą dla duchownych.

Dotacje w tym składzie, przyczyniają się do wędrówek rujnujących, które rodziny księży ustawicznie odbywają, szukając polepszenia bytu; żaden z nich do ziemi się nie przywiąże, a gospodarując z dnia na dzień i zamieszkując prowizorycznie, zaniedbuje polne gospodarstwo i dezyluje mieszkanie, z czego dla gmin wynikają znaczne wydatki, a każdy przybywający kapłan o kilka procentów mniej wydobywa dochodów i mieszka z większemi niewygodami, w ostateczności ten proceder wywołać musi oburzenie, opozycję, a dla księży niedostatek.

Przy kapłańskich obowiązkach ściśle wypełnianych, gospodarstwo przy rozrzuconych i oddalonych polach jest po prostu nie przystępne, absorbuje większą część czasu, a swą jałową produkcją nie wynadgradza pracy i zabiegów. Wyjątkiem nazwać można tę dotację, która dozwala nawet w części, księdzu siać zielone pasze, utrzymywać bydło w stajni, sadzić jarzyny i zaprowadzić aby cień postępowego gospodarstwa. Przedstawiają nam się erekcjonalne grunta jak te znaczne majątki ziemskie przy złej uprawie i administracji, przynoszące małe dochody lub wcale żadnych. Przeciwnie gdyby te pola były zkomasowane i stanowiły zwarty mająteczek, wydawałyby stopniowo polepszony plon, z natury swej wywołałyby postępową uprawę pasz w gospodarstwie, opartem na produkcji nabiału. Znaczne zaś dotacje stanowiłyby intratne folwarki, pokrywające bez wysilenia wszelkie potrzeby księży. Komasacja więc gruntów przedstawia nam się jak rzeczywiste dobrodziejstwo i jako dźwignia produkcji i gospodarstwa krajowego, podnosi i zabezpiecza byt włościana, pomnaża bez ofiar w dwójnasób dotację gr. un. duchowieństwa i usuwa grożące naszemu społeczeństwu niebezpieczeństwa. Dla dobra kraju i naszej przyszłości znaczne ofiary ponosić winniśmy, aby tę reformę przeprowadzić, a błogosławić nas będzie potomność za dzieło dokonane. Im później ją przeprowadzimy, tem większe będziemy mieli trudności do zwalczenia, a tem mniejsze korzyści.

Olejów 28. Września 1876 r.

O śnieci w życie

napisał

Dr. Szczęsny Kudelka.

Dwa są gatunki śnieci nawiedzające żyto, a mianowicie: **śnieć ziarnowa i łodygowa.**

Śnieć ziarnową żyta opisał po raz pierwszy dr. L. **Rabenhorst** w czasopiśmie botanicznem „Flora“ (z roku 1849, str. 209 i następne) — a spostrzegł ją w okolicy Rzymu i nadał jej nazwę *Ustilago Secalis*.

W tym samym roku i w kilka lat później, pojawiła się śnieć ziarnowa żyta na Szląsku, w Czechach,

---

rzeń rośliny *Yucca filamentosa*, który hoduje się w wielkich rozmiarach, gdyż służy w miejsce mydła do prania tkanin tak jedwabnych, wełnianych, jak bawełnianych.

Co do tych ostatnich, to zawiodły nas one zupełnie w oczekiwaniach. Sądziliśmy, że ojczyzna bawełny na większy w tym względzie zdobyła się postęp, tymczasem belgijskie, francuzkie i angielskie wyroby, znacznie je przewyższyły tak równością przędzy, jak gustem rysunku — rosyjskie nawet wyroby bawełniane lepiej niekiedy się przedstawiały. Nadewszystko jednak raziły ceny sukna amerykańskiego, które gorsze od europejskiego w dwójnasób droższe były od niego.

Muszę tu także nadmienić, iż raziła nas z razu niesystematyczność w przedstawieniu przedmiotów.

Zamęt jaki panował we wnętrzu głównego budynku był tak wielki, że wyglądało to wszystko prędzej jak jaki Newyorkski magazyn galanteryjny, niż wystawa, która nauczyć miała z końców świata przybyłych gości. Płótna i drogie materje obok naczyń glinianych i żelaza, wyroby stolarskie obok surowych produktów rolnictwa, przedstawiały zamęt wieży babilońskiej, z którego dopiero długiem studjowaniem wyjść było można. Po dłuższem jednak rozpatrzeniu się, obraz przedstawiał się prawdziwie pouczający. Nie była to taka dysharmonja, jaka na pozór się wydawała, tem bardziej, jeżeli na uwagę weźmiemy rzeczywistą trudność w klasyfikowaniu, jaką przedstawiają zwykle produkty, które bądź to pod czysto rolniczych dział zaliczać się powinny, bądź do działu przemysłu rolnego należą — surowe, przygotowane do przerobu, na pół przerobione i gotowe zupełnie przeróbki.

Przemysł rolniczy południowych Stanów a szczególnie Texas i Stanu środkowego Missouri, z przedstawionych na wystawie przerobów, jest kolosalny, a szczególnie przemysł czysto rolny, bawełniany, leśny i cukrowniczy. Tutaj dopiero oko choćby przyzwyczajone do przeglądania najrozmaitszych wystaw i muzeów europejskich, prawdziwie strudzić się mogło. W jednym z następnych listów, starać się będę opisać wystawę maszyn rolniczych szczegółowo, bo ta z całego działu rolniczego, na największą zasługuje pochwałę, tu więc mimochodem tylko napomknę, że okolice N. Orleanu i Mobile

Pomeranji i Meklemburgu. Od tego czasu po rok bieżący w odnośnej literaturze, ani jednego nowego opisu tej choroby nie napotykamy, mimo żywszego interesu dla chorób roślin obudzonego wydaniem słynnego dzieła „Die Krankheiten der Kulturgewächse“ Juliusza Kühna. Dopiero w roku ubiegłym pojawiła się ta choroba w okolicy Raciborza niezawodnie silnie, bo aż dwóch rolników nadesłało ztamtąd chore kłosy do bliższego rozpoznania, jeden profesorowi Cohn we Wrocławiu, drugi prof. Kühn w Halli. Pierwszy umieścił odnośną wzmiankę w Nr. 55 Wrocławskiego czasopisma „der Landwirth.“ z r. 1876, drugi w XI. zeszycie czasopisma rolniczego „Fühlinga“ z zeszłego roku. Ta sama choroba pojawiła się według doniesienia ostatniego rocznika czasopisma: „Oester. landwirth. Wochenblatt“ Nr. 47 w okolicy Protiwin w Czechach. Ja dotychczas tej choroby nie widziałem, dlatego w opisie jej trzymam się przedstawienia rzeczy podanego przez Kühna.

Śnieć ziarnowa żyta, niszczy – podobnie jak śnieć kamienna pszenicy — jedynie ziarno, wypełniając je brunatnym, śledziem śmierdzącym proszkiem; źdźbło i liście chorej rośliny są normalne. Proszek brunatny stanowią jednokomórkowe zarodniki. Ziarna chore są nieco krótsze od ziarn zdrowych, ale za to grubsze od tych ostatnich; długość ich wynosi 7—8 mm. a grubość 2—3 milim. Sposobem wytwarzania zarodników przypomina śnieć ziarnowa żyta śnieć kamienną pszenicy *Tilletia Caries*, dlatego jej Kühn nadaje nazwę *Tilletia secalis*.

Zewnętrzna błona zarodników ma na swej powierzchni w siatkę ułożone listewki, wyższe niż śnieć kamienna pszenicy, ztąd i brzeg zarodników śnieci ziarnowej żyta jest wyraźniej ząbkowany, niż w *Tilletii Caries*. Zarodniki *Tilletii secalis* pod wodą obserwowane, są koloru brunatnego, zazwyczaj okrągławe, niekiedy eliptyczne, są one nieco większe od zarodników *Tilletii Caries* — tych ostatnich bowiem przeciętna średnica wynosi 0·018 mm., podczas gdy *Tilletii secalis* 0·022 mm. Śnieć przez Kühna opisana, wyraźnie się różni od zarodników śnieci opisanej przez Rabenhorsta *Ustilago secalis*. Rbh. wielkością zarodników, te ostatnie bowiem mają o połowę mniejszą średnicę — prócz tego śnieć Rabenhorsta ma być „bez woni“. Z tego wyprowadza Kühn wniosek, że śnieć ziarnową żyta powodują dwa odmienne gatunki grzybów, a mianowicie: *Tilletia secalis* Kühn i *Ustilago secalis* Rabenh, podobnie jak śnieć kamienną w pszenicy powodują dwa gatunki grzybów tj. *Tilletia Caries* Tul. i *Tilletia laevis* Kühn. Śnieć ziarnowa żytnia rzadko się pojawia, i to nigdy w sposób groźny, dlatego i środki zaradcze przeciwko niej nie są konieczne, gdyby jednak kiedykolwiek groźniej szerzyć się zaczęła, to przeciwko niej jak i przeciwko wszelkim gatunkom śnieci na zbożach, zaleca się opisane już przezemnie w „Rolniku“ z zeszł. roku moczenie ziarna w półprocentowym roztworze siarkanu miedziowego przez godzin 12 lub 15 a nie dłużej.

W celu zkonstatowania czy śnieć ziarnowa żyta w roku ubiegłym i u nas się pojawiła i dla dokładnego oznaczenia, który grzyb czy *Ustilago secalis* Rabh. czy *Tilletia secalis* Kühn ją spowodował, upraszam uprzejmie szan. czytelników „Rolnika“ o łaskawe nadesłanie mi kilku chorych ziarn żyta w razie znalezienia takowych. Szukać ich należy jako lżejszych od normalnych, głównie w pośladzie. Przy tej sposobności muszę dodać, że wszelkie przesyłki okazów i innych rzadszych chorób roślin gospodarskich są dla mnie wielce pożądane — postawią one mnie bowiem w możności poinformowania się które i o ile pojedyńcze choroby u nas i z jaką szkodą dla gospodarstwa występują. Nadsyłającym pożądane okazy, zapewniam objaśnienie w miarę mych sił już to listowne już to w „Rolniku“.

Drugi gatunek śnieci w życie tak zwaną śnieć łodygową *Urocystis occulta* Rabh. lub *Uredo occulta*

(Alabama), zdumiewały wystawą maszyn a szczególnie pras do utłaczania bawełny. Ze Stanu Missouri, widzieliśmy prześliczną wystawę ogromnego zakładu wędlin, gdzie dziennie najmniej 10—12000 trzody chlewnej pod nożem rzeźnika a raczej maszyny parowej pada — resztki tej fabrykacji, a są one bardzo znaczne, gdyż tylko słoninę i szynki wędzą w tym zakładzie — resztki te więc przerabiają susząc i proszkując na bardzo poszukiwany nawóz i tak zwaną mąkę mięsną, w ostatnich czasach ze skutkiem skarmianą w Anglji i Niemczech świńmi i owcami a w niektórych miejscach i innym inwentarzem. Mąki tej wiele było okazów. Szynki jednak jakkolwiek ponętne — nie były smaczne — mało soczyste i twarde a w smaku nieprzyjemne. To samo o słoninie da się powiedzieć.

Z Florydy przedstawione były przepyszne owoce i jarzyny z ogrodów, które wyspiarze nad brzegami morza w wielkiej mnogości utrzymują.

Obok produktów z młynów z Saint-Louis, które jak wiadomo i do Europy w beczkach po 200 kilogr. w znacznej przychodzą ilości, zwracały uwagę na siebie doborowe ziarna zbóż rozmaitych w wielu odmianach, które pochodzą ze szkółek zbożowych na wielką skalę utrzymywanych przez wielu tutejszych rolników. „Pedigree“ jest celem wielu gospodarzy, a przyznać potrzeba, że niektórzy do zadziwiających przychodzą rezultatów.

Do płodów rolnictwa Ameryki południowej, koniecznie zaliczyć potrzeba kawę, banany, daktyle, imbir, chleb świętojański i kauczuk, lecz nie mniej i trzcinę cukrową i drzewa migdałowe, a oprócz tego mało nawet ze słyszenia znaną w Europie piękną liljową roślinę *Sanseviera Cubana*, z której liści pochodzące włókno używają do przędzenia. Włókno sanseviery w rozmaitym stanie począwszy od surowego aż do gotowej przędzy, przedstawiło kilku francuzkich osadników z Havanny. Przędza taka pod względem delikatności i białości nie ustępuje lnianej — jest podobno jednak mniej trwałą a i dotąd od lnianej droższą.

W okolicy Havanny a właściwie między Havanną i Matanzas uprawa roli i w ogóle stan całego wiejskiego gospodarstwa widocznie jest znakomity. Ztamtąd to najwięcej wychodzi cukru trzcinowego, a trzciną karmi się

Wallr. dostrzegł pierwszy Wallroth w Turyngii. Ta w Europie tylko na życie się pojawia — w Australji i w pszenicy wielkie wyrządza szkody.

U nas śnieć łodygowa żyta występuje prawie co roku. W Wielkiem Księstwie Poznańskiem, widziałem ją co roku przez lat sześć z kolei, a w Galicji o ile słyszałem od gospodarzy śnieć tę znających, jest ona również stałym gościem. Nigdy jednak w Europie groźnie jeszcze nie wystąpiła, na wielkich zazwyczaj łanach po kilka lub kilkanaście chorych roślin zaledwo się znachodzi. Śnieć ta tworzy swoje zarodniki w blaszce listnej i w pochwie listnej w formie długich pasków, a mianowicie w miąższu listnym pomiędzy wiązkami włókno-naczynnemi, stanowiącemi nerwy listne, jak również w łodydze, której górna część napełniona zarodnikami pęka, odsłaniając wewnętrzną swą powierzchnię pokrytą ciemno-brunatnym proszkiem zarodnikowym.

Paski na liściach są z początku brudno-białe, później brunatnieją a wreszcie pękają, podobnie jak i górny koniec źdźbla. Źdźbła chore są w górnej swej części zazwyczaj rozmaicie, nieregularnie poskręcane, a wówczas śnieć niszczy pojedyńcze części kłosów, jako to zawiązki plewki i osadki albo też całe kłosy, (które przed czasem usychając, nie zawiązują ziarna).

Rzadkiemi bardzo są te wypadki, gdzie na chorem źdźble kłos posiada ziarna już to słabiej, już to nieco silniej rozwinięte. Na chorych źdźbłach można po większej części kilka okresów dojrzałości zarodników rozróżnić, albowiem w chwili, kiedy górna część źdźbla pękła i odsłoniła dojrzałe już zarodniki na wpływ wiatru, wtedy w częściach dolnych źdźbla, jak również w liściach, paski śnieci łodygowej są jeszcze brudno-białe lub jasno-brunatne. Zarodniki śnieci łodygowej żyta pod mikroskopem z łatwością odróżnić można od zarodników wszystkich innych gatunków śnieci, albowiem u tych ostatnich są one jedno-komórkowe, a brunatnawe zarodniki śnieci łodygowej są zazwyczaj po 2, 3 lub 4 w kupki zebrane: prócz tego spostrzegamy na nich małe jasne do zarodników podobne ciałka, które są do nich nieregularnie poprzyczepiane.

Tylko brunatne zarodniki kiełkują — owe zaś jasne ciałka, którym brak wszelkiej zawartości kiełkować nie mogą.

Zarażenie roślin tą śniecią, odbywa się zupełnie podobnie jak to mówiąc o śnieci kamiennej już opisałem.

Dublany 2. Stycznia 1877 roku.

O zasadach w chowie trzody chlewnej

przez

TYTUSA ZULAUFA.

Chów trzody chlewnej tak jak i innych źwierząt może być dwojaki: czysty albo mięszany, czyli za pomocą krzyżowania.

Naturalną podstawą chowu czystego jest reguła że: „podobne parzone z sobą zwierzęta, rodzą podobne potomstwo". Podobieństwo pomiędzy rozpłodnikami obojej płci może być rozmaicie pojmowane; najdalsze jest, jeżeli zgadzają się tylko w głównych cechach rasowych; bliższe jeżeli należą do jednego zawodu, i wreszcie podobieństwo familijne, jest najściślejszem w praktycznem pojmowaniu rzeczy. Zależnie od stopnia podobieństwa w jakim pozostają do siebie rozpłodniki, mówimy: *a)* o chowie czystym, *b)* samochowie czyli chowie w sobie w dalszym pojęciu i *c)* samochowie najściślejszym czyli o chowie w pokrewieństwie.

a) Chów czysty jest wtedy, jeżeli rozpłodniki obojej płci do jednej należą rasy. Jeżeli jednak dana rasa posiada od-

---

i inwentarz. Chińczycy obok Murzynów stanowią wyśmienitą siłę w tem intenzywnem nad pojęcie gospodarstwie. Rola uprawiana znakomicie nawozi się sztucznemi nawozami, bogatemi w kwas fosforowy, a bydło pasione patatami i maniokiem z dodatkiem trzciny i liści kukurydzianych wystarcza tylko do uprawy.

Już to w ogóle rzec można, gdzie Chińczycy dotkną się produkcji w Ameryce, tam powodzenie zapewnione. Mało mając potrzeb jak u nas żydzi, sami będąc nader pracowitym, wytrwałym i zręcznym narodem, wszystko co wezmą do ręki, prowadzą lepiej od tybulców Yankesów, Niemców a nawet Anglików. To też niektórzy z nich dochodzą w krótkim przebiegu swojego żywota do kolosalnych majątków. Każde przedsiębiorstwo prowadzone przez Chińczyka, tylko jedynie za pomocą chińskich rąk się uskutecznia. Nikomu nie ufają a i w swoich współziomkach tylko z musu pokładają ufność.

Wystawa mexykańska pomimo nagromadzonych na niej bogactw i skarbów mineralnych jak n. p. odłamu rudy srebrnej ważącego 650 kilogr., pod względem rolniczym wcale nie była interesującą. Kraj, który ciągle miotany jest burzą zamieszek, wojen krwawych, nie mógł rozumie się rozwinąć się pod względem rolnictwa, jak w spokoju żyjące Stany Zjednoczone.

Drzewa, rośliny lekarskie, farbiarskie, trochę surowych produktów zbożowych i innych ziemiopłodów, nie dały dokładnego pojęcia o stanie rolnictwa mexykańskiego — małe zaś ramy wystawy rolniczej, o świetności jego także przekonać nie mogły.

Brazylji dział wystawy lśnił i błyszczał od barw najrozmaitszych jak w snach młodocianych widziany obrazek. Obok drobnych wyrobów z iskrzących się piórek koliber i innego ptactwa, lub przepysznej złoto-zielonej barwy owadów, widziałeś tam rozmaite gatunki drzew i mnóstwo krzewów farbiarskich i lekarskich, kawę, imbir, maniokę, salsaparylję, kauczuk, chinę i t. p. płody.

Z poza europejskich krajów, najwięcej jednak przyciągała widzów — wystawa japońska, której opis odkładamy do następnego listu. *W. R.*

miany wybitnie typowane jak np. w rasie świni romańskiej odmiany, neapolitańska i merino, w takim razie chów czysty może tylko w jednej odmianie wybierać rozpłodniki, inaczej byłoby to krzyżowaniem; — a więc tu knur i locha muszą należeć albo do odmiany neapolitańskiej albo oboje do Merino.

b) Chowamy w sobie, jeżeli unikamy wszelkiej jakiej bądź przymieszki obcej krwi, choćby tej samej rasy, zawodu plemienia itp., jeżeli rozpłodniki obojej płci nietylko do jednego zawodu należą, lecz nawet do rodu jednego, nie będąc jednakże krewnemi np. odmianą rasy angielskiej, jest mała świnia ang.; ta odmiana rozpadła się na zawody, która to nazwa łączy ściśle trzodę chlewną w jednej tylko okolicy chowaną. Jeżeli więc rozmnażamy tylko w zawodzie Essex lub tylko w Sussex itd., wtedy chów jest czystym, nie będąc jeszcze koniecznie samochowem. Jeżeli zaś zawód Esseks lub Susseks rozmnażać będziemy w sobie za pomocą tylko wyprodukowanych zwierząt w trzodzie N., bez odświeżenia krwi z innej trzody a jednak użyte do chowu rozpłodniki w pokrewieństwie między sobą nie będą — wtedy chów ten będzie chowem w sobie, czyli samochowem, który przy nieostrożności w wyborze rozpłodników, prowadzi nadzwyczaj łatwo do:

Chowu w pokrewieństwie. Tutaj rozmnażamy nie tylko w jednym rodzie, lecz w jednej familii. Ścisłe podobieństwo w tej metodzie knura i lochy do siebie, pozwala na prawdopodobne przypuszczenie, że potomstwo będzie wiernym obrazem rodziców. Za pomocą chowu w sobie, możemy najpewniej skupiać w potomstwie własności obojga rodziców i przenieść je w najkrótszym czasie na wielką ilość osobników. Wszystkie rasy wychowane w Anglji, powstały tą drogą — ale też hodowcy angielscy byli pierwsi którzy doświadczyli szkodliwych skutków tej metody, jeżeli przez czas dłuższy tylko pokrewne sobie indywidua rozmnażali. Prawdziwe przyczyny złych następstw dłuższego chowu w pokrewieństwie, nie są dotychczas znane. Niektórzy utrzymują że chów w pokrewieństwie jest dla tego szkodliwym, iż obok przymiotów uogólniają się także wady całych pokoleń. Mr. Wood Anglik powiada, że takiemu nagromadzeniu wad, zapobiegnie biegły hodowca usunięciem od rozpłodu wszelkich podejrzanych indywiduów — a szkodliwość za daleko posuniętego chowu pokrewnego, możnaby tłómaczyć tem, że: „Prawa natury mają swoje granice, których bezkarnie przekraczać nie wolno; co dobrem jest w pewnym stopniu, niekoniecznie dobrem być musi w stopniu zdwojonym, co dobre w miarę, będzie zawsze złem w nadmiarze".

Jeżeli jednak nie są nam znane przyczyny, to za to szkodliwe skutki aż nadto dobrze. Trzoda chlewna ulega najwcześniej i najsilniej wpływom chowu pokrewnego. Prof. Rohde, wylicza cały szereg takich skutków, które tutaj tembardziej przytaczamy, że są wzięte z długoletnich jego doświadczeń.

Uwydatniają się one w następującym porządku:

1. Znaczne zmniejszenie płodności;
2. Uderzające skarłowacenie prosiąt, za czem idzie:
3. Opóźniony rozwój ciała, nareszcie
4. Świnie z chowu pokrewnego są zwykle usposobione do chorób płucnych, na którą to wadę—giną już często po pierwszym użyciu do rozpłodu. Prosięta od takich macior, kaszlą po odłączeniu, są mimo najlepszego żywienia chude a do roku lub nieco później, giną na tuberkuły i skrofuły. Niekiedy występują skrofuliczne obrzmienia kości (w kolanie) i sprowadzają kulawiznę.

Ponieważ chów w pokrewieństwie przy tworzeniu ras jest prawie nie do uniknięcia, przeto trzoda taka musi być z nadzwyczajną starannością obserwowaną, i skoro się pierwsze objawy zadaleko posuniętego pokrewnego chowu okażą, należy natychmiast przerwać takowy. Pierwsze objawy, zwiastuny degeneracji całej trzody, uwidoczniają się najpierw, wysokiem wydelikacaniem budowy zwierzęcia (słaby rozwój kości) które się łączy z niezwykłym usposobieniem do opasu kosztem innych funkcji organicznych a przedewszystkiem organów rozpłodowych. Popęd płciowy zmniejsza się ciągle. Aby zapobiedz dalszym następstwom, przeprowadzić trzeba czemprędzej odświeżenie krwi używając knura tej samej rasy lub tego samego zawodu lecz z innej trzody pochodzącego. Odświeżanie krwi przeprowadza się także przy chowie rasowym, czystym, a w takim razie przymioty knura muszą być zastosowane do celu tego odświeżania. W samochowie trzody importowanej, zadaniem odświeżania krwi jest, dodać trzodzie nowych sił do oparcia się wyradzającym wpływom klimatu i utrzymania przybranej ojczyzny. Do tego celu przeznaczony knur musi w całej pełni posiadać przymioty rasy importowanej, być wcześnie dojrzewającym i zdolnym do opasu. Lecz nie zawsze chów czysty, czy to w dalszym, czy w ściślejszem pojęciu może rolnika zadowolnić, wtedy łączymy z sobą osobniki dwóch lub więcej ras, dla wytworzenia odpowiedniego celowi naszej hodowli produktów. Łączenie takie ras nazywamy krzyżowaniem.

Pierwszym, który konieczności krzyżowania starał się dowieść, był Buffon, mówiąc: „Natura dostarcza osobniki, z których żaden nie przedstawia całości użytkowej; każdy klimat posiada istoty organiczne obdarzone tylko pewną cząstką tejże zdolności, i dopiero przez krzyżowanie zwierząt z przeciwnych sobie klimatów, zbliżamy się do form przedstawiających całość zdolności użytkowej". Nauki Buffona jakkolwiek dzisiaj są dobrze zrozumiane, były w czasie, kiedy je pisał fałszywie, a raczej zanadto dosłownie pojęte. Sądzono, że krzyżowanie każde, bez względu na przymioty krzyżujących się ras, muszą wydać lepszy rezultat jak czysty chów. Tak pojęta nauka zastosowana w praktyce wydała najsmutniejsze owoce, a z tych wyłoniła się druga doktryna (szkoła Justinusa, Menzla i Weckherlina), która uczy, że:

„Krzyżowanie jest bezwzględnie najgorszą metodą, jeżeli chodzi o utworzenie nowej rasy lub odmiany; bastardy nie są zdolne w pokoleniach utrzymać cech rasowych, bo zbywa im na sile wiernego odradzania się. Krzyżowanie może być tylko tam korzystnie zastosowane, gdzie chodzi o wyprodukowanie zwierząt wprost do użytkowania (pracy i produkcji mięsa i tłuszczu) przeznaczonych".

Przeciwko tej doktrynie, wystąpił Settegast i udowodnił przykładami z praktyki czerpanemi, że w potępianiu krzyżowania a zalecaniu czystego chowu, za daleko się posunięto. Wszystkie rasy nowe (wychowane), zawdzięczają swoje pochodzenie krzyżowaniu; krzyżowanie jest więc warunkiem postępu w chowie — jeżeli tylko łączy się z ścisłem prze-

strzeganiem warunków racjonalnego rozmnażania i pielęgnowania zwierząt. Naturalną podstawą krzyżowania jest reguła: Dwie rasy, dwie odmiany pomiędzy sobą krzyżowone, dają w potomstwie nową odmianę lub rasę o przymiotach ras obydwóch (w stopniu pośrednim).

Trzymając się zasad przez Settegasta wypowiedzianych, powiadamy: Krzyżowanie trzody chlewnej ma na celu:

1. Wytworzenie nowej rasy lub odmiany np. krzyżowanie świni podolskiej z angielską dla uszlachetnienia pierwszej.

2. Krzyżowaniem chwilowem zamierzamy nadać trzodzie pewne przymioty lub usunąć wady np. uszlachetniona świnia podolska jako już nowa wychowana rasa, mogłaby okazać się mało płodną, wtedy jedno lub dwu razowe zkrzyżowanie z pierwotną świnią podolską — podwyższy płodność nowej tej odmiany.

3. Przez krzyżowanie bezustanne dwóch ras między sobą, z usunięciem potomstwa od rozplodu, zamierzamy uzyskać zwierzęta do bezpośredniego użytkowania przeznaczone; np. świnia podolska może być krzyżowaną z angielską, aby potomstwo łatwiej się opasało jak świnia podolska a równocześnie, aby wytrwalsze od świni angielskiej było. Ta metoda krzyżowania, jest o tyle niepraktyczną że hodowca jest ciągle zależnym od innych, albo też musi dwie rasy chować. Gdzie takie krzyżowanie nie przedstawia trudności, pozostaje jeszcze rozważyć, czy lepiej będzie krzyżować dwie rasy czyste, czy lepiej aby jedna z tych była już przedtem nieco uszlachetnioną.

Wytworzenie nowej rasy za pomocą krzyżowania, wymaga wiele biegłości w ocenianiu tej chwili, w której należy przestać krzyżować i w wyborze sposobu krzyżowania. Reguły żadnej nie da się tutaj postawić, i zamiast próby nakreślenia sposobu postępowania — przytoczymy w jaki sposób w rasie świń angielskich powstała średnia odmiana: „Berkshire". Postępowanie dzieli się tutaj na 4 epoki:

I. W hr. Berkshire znajduje się odmiana świni krajowej, duża o kości grubej, skóra pokryta grubym i gęstym włosem, uszy długie obwisłe. Odmiana ta rozwija się bardzo powoli, do opasu jest zdolną ledwo w 3cim roku i wymaga wiele paszy, jednak wypasione sztuki dochodzą kolosalnej wagi 500 kilogr. i wyżej.

W II. epoce (około roku 1810) rozpoczyna się krzyżowanie macior tej rasy z knurami rasy chińskiej i to w sposób następujący: Produkta pierwszego krzyżowania rozmnażane są same w sobie bez przymieszki krwi obcej przez 6—7 pokoleń, w 7 lub 8 pokoleniu następuje pierwsze odświeżanie krwi za pomocą knura rasy chińskiej.

W tej epoce zbliżyły się Berkshiry kształtami i przymiotami do rasy chińskiej, lecz wzrost ich mniejszy, kość cienka, rozwój zato znacznie wcześniejszy i opas łatwiejszy. Dalsze krzyżowanie z rasą chińską, okazało się szkodliwem, gdyż trzoda za nadto zdrobniała i dla tego

w III. epoce — odświeżono znów krew za pomocą knura pochodzącego od maciory rasy krajowej a po ojcu dziku. Przez to wzrost się zwiększył ale i grubokościstość na nowo wystąpiła, przystąpiono więc

do (IV epoka) dalszego krzyżowania z knurami Essex i Suffolk. Widzimy tu jak wielkiej znajomości rzeczy i ostrożności potrzeba było do osiągnięcia rezultatów, któremi hodowcy średniej odmiany „Berkshire" obecnie się cieszą.

O nostrzyku.

Kwestja produkcji dostatecznej ilości paszy jest bezwątpienia jedną z najważniejszych, i zajmuje umysł każdego myślącego rolnika. Minęły już te czasy, w których szczyt doskonałości i jedyne źródło dochodów upatrywano w produkcji wielkiej ilości ziarna. Dziś potrzeba trzymania większej ilości inwentarza pobudza rolników do skrzętnego zajęcia się uprawą roślin pastewnych. Zwrot do gospodarstwa pastewno-zbożowego, wszędzie czuć się daje, a uznaną została powszechnie słuszność zdania: „wiele paszy, da wiele mleka, wiele nawozu, wiele zboża (a co najważniejsza) wiele pieniędzy", a każda nieznana, pojawiająca się roślina pastewna zwraca na siebie ogólną uwagę.

Do mniej znanych a niesłusznie zapoznanych roślin pastewnych, zaliczyć wypada nostrzyk, który, pomimo nawoływania i zachęty ze strony wszystkich naszych poważnych pism roln., nie zyskał jeszcze dotąd u nas prawa obywatelstwa. Znany on jest w handlu już od r. 1828, w którym to czasie nasamprzód do Turyngji pod nazwą „koniczyny olbrzymiej", „cudownej", „Bokharyjskiej" i t. p. z Ameryki został sprowadzonym i za bajeczną cenę pozbywanym; sprzedawano bowiem początkowo $^1/_2$ kilograma za 9 marek (czyli 50 kilogr. = 1 centnar. za 900 marek); w Warszawie jeszcze w roku 1864 płacono za $^1/_2$ kilogr. 1 rs. czyli za korzec 256 rs.! podczas gdy dzisiaj $^1/_2$ kilogr. w każdym większym handlu nasion za 25 do 30 ct. w. a. nabyć można. Rozgłaszano, że roślina ta zdoła zupełnie zastąpić lucernę, że udaje się na najgorszej nawet ziemi, co niejednego mniej oględnego rolnika spowodowało do nabycia większej ilości ziarna, częstokroć pięćdziesiąt razy po nad rzeczywistą wartość przepłaconego; przekonano się bowiem z biegiem czasu, że owa niby to zamorska roślina i u nas wszędzie po polach między zbożem, na miedzach, rowach, w wielkich nieraz ilościach rośnie. Tu i owdzie wykonane próby i doświadczenia, niepomyślny wykazujące rezultat, odstraszyły ogół od zajęcia się uprawą nostrzyka, który jednak odpowiednio uprawiany i używany jest w danych warunkach szacowną rośliną pastewną. Te niepomyślnie brzmiące sprawozdania, spowodowane zostały prawie wszędzie nieznajomością rzeczy i nie zastosowaniem sposobu zużytkowania nostrzyka do jego natury.

Oprócz tego nie odróżniano wiele odmian nostrzyka, z których tylko niektóre mają rzeczywistą wartość pastewną. Głównie dwie ważniejsze odmiany: 1) nostrzyk biały *(melilotus alba Dsr. vel Melilotus leucantha Koch. Weisser Steinklee, Riesen, Bokharaklee)* jest dwuletnią rośliną i należy do rodziny motylkowatych *(Papilionaceae)*. Wyrasta na 1—3 metry wysoko, ma łodygę gładką, prosto stojącą, rozgałęzioną, liście z trzech na jednej szypułce osadzonych, drobno piłkowanych listków złożone; białe, drobne, trochę zwisłe kwiatki tworzą dość długie grona z kątów listnych wyrastające; kwitnie w Lipcu i Sierpniu. Strączki przy dojrzeniu czarno zabarwione zawierają zwykle

po jednem lub po dwa do lucerny podobne ziarna; tak w zielonych częściach jak w ziarnie zawartą jest pewna ilość eterycznego olejku *(cumarin)*, udzielającego nostrzykowi właściwego, przyjemnego zapachu; rośnie po suchych miedzach, polach; — 2) Nostrzyk żółty *(melilotus officinalis Dsr. Gelber Steinktee, Honigklee, Mottenkraut)* podobny do poprzedzającego, mniej pospolity, nie wyrasta tak wysoko, gdyż na 0.5—2 metra, kwiatki ma żółte, kwitnie w Czerwcu. Lipcu i Sierpniu, brunatno zabarwione strączki zawierają 1—2 ziarnek, rośnie po nad rowami i drogami.

Wartość pastewną ma biało kwitnąca odmiana nostrzyka, nostrzyk bowiem żółty odznacza się silniejszym zapachem, prędzej drzewnieje, twardnieje i stosunkowo mniejszą wydaje ilość zielonej masy.

Celem sprawdzenia prawdziwej wartości pastewnej białego nostrzyka zajął się wykonaniem ścislej analizy prof. Spiess, kierownik stacji rolniczo-chemicznej w Bayreuth*), pobudzony do tego tu i owdzie się pojawiającemi nieprzychylnie brzmiącemi sprawozdaniami. Według takowej zawierały świeże, zielone rośliny (bez korzeni) 76.26% wody i wydały 1.71% popiołu, czyli 7.2% popiołu w suchej substancji.

Zawartość popiołu:

Tlenku potasowego	44·49%
„ sodowego	2·48 „
„ magnowego	7·82 „
„ wapniowego	20·67 „
Kwasu fosforowego	13·82 „
„ siarkowego	4·51 „
„ krzemowego	0·66 „
Chloru	5·54 „

Porównawszy powyżej podane cyfry z cyframi przeciętnej zawartości popiołu według tablic Wolffa (II, Klee und Futterkräuter) widzimy, iż takowe mniej więcej zgadzają się z sobą z wyjątkiem jedynie wapna (którego zapewne dla tego mniejsza jest ilość, że w ziemi, pod nostrzyk przeznaczonej, należącej do formacji „marglu pstrego" (Keuper) tylko ślady wapna wykryto). Celem lepszego porównania przytoczonej analizy z tablicami Wolffa obrachowano przeciętną ilość wody, popiołu i tegoż pojedyńczych części składowych w 500 kilogramach świeżej, zielonej rośliny, przyczem otrzymano:

	według Spiessa w sianie z nostrzyka	według Wolffa w sianie z koniczyny czerw.
	w 500 kilogramach świeżej rośliny	
1. wody	381 kilogr.	400 kilogr.
2. popiołu	8·55 „	6·70 „
3. części składowe popiołu:		
Tlenku potasowego	3·80 „	2·30 „
„ sodowego	0·21 „	0·10 „
„ magnowego	0·67 „	0·80 „
„ wapna	1·76 „	2·30 „
Kwasu fosforowego	1·18 „	0·65 „
„ siarkowego	0·38 „	0·20 „
„ krzemowego	0·05 „	0·20 „
Chloru	0·47 „	— „

Rezultat analizy i porównanie jej z analizą czerwonej koniczyny wykazują, że zapatrując się z chemicznego stanowiska i uwzględniając zawartość nieorganicznych części składowych, należy przyznać białemu nostrzykowi tę samą wartość pastewną, co i czerwonej koniczynie i w ogóle wszystkim odmianom koniczyny.

*) Zeitschrift des landwirthschaftlichen Vereins in Bayern. April. 1871.

Teorja zatem uznaje biały nostrzyk za dobrą roślinę pastewną, zobaczmy teraz czy praktyka to popiera.

Próby wykonane z pasieniem krów dojnych sianem białego nostrzyka udowodniły, że tak ilość, jak i jakość otrzymanego mleka nic na tem nie tracą; roślina ta wzrastając nieco wolniej od koniczyny czerwonej, dostarcza w czasie, w którym często zbywa na dostatecznej ilości paszy pomiędzy pierwszym a drugim pokosem koniczyny, dobrej i pożywnej paszy, nawet i podczas wielkiej posuchy. Chcąc odnieść rzeczywistą korzyść z uprawy nostrzyka, trzeba przedewszystkiem wtedy takowy kosić, kiedy jeszcze jest bardzo młody i nigdy go wyżej jak nad 40 centimetrów wysokości puszczać nie należy, gdyż później łodygi szybko twardnieją, drzewnieją i wytwarza się zarazem wiele eterycznego olejku, sprawiającego bydłu odrazę; nostrzyk kwiatem pokryty bydło omija i tylko pszczoły z niego użytkują. (W mniejszej ilości znajdujemy w niektórych roślinach pastewnych, jak w nostrzyku, tomce wonnej *(anthoxantum odoratum L.)* i inny zawarty eteryczny olejek, który jest dla bydła przyjemnym i polepsza jak wiadomo jakości siana, nadając mu przyjemną woń). Nie ulega wątpliwości, że jeżeli nie zachowujemy tego środka ostrożności, i pozostawiamy nostrzyk za dlgo na polu, to natenczas nie ma takowy dla nas żadnego znaczenia. W stosownej porze sprzątnięty spożywają wszystkie gatunki inwentarza a mianowicie owce z wielką chęcią tak w zielonym jak i w suchym stanie. Przy dawniejszych doświadczeniach popełniano zwykle błąd, że chcąc otrzymać większą ilość paszy pozostawiano nostrzyk dopóty na polu, dopóki nie dorósł do znacznej wysokości, poczem rozumie się długich na 1½ metra i twardych łodyg, a przytem silnie woniejących nawet i owce nie ruszały, a cały sprzęt w innym musiał być zużyty celu*). Ważnem jest, że łodygi nostrzyka można użyć nietylko na opał lecz i na wyrób przędziwa; wystawiona jednakże użyteczność nostrzyka jako rośliny przędzalnej okazała się przesadzoną, gdyż można wprawdzie z niego wydobyć włókno przędzalne, lecz nici zeń są grube i słabe, a użyte być by mogły tylko do bardzo grubych wyrobów.

Ususzonego i utartego nostrzyka używają w fabrykacji sera ziołowego zamiast zwykle używanej a mniej pospolitej Kozieradki lekarskiej, zwanej także Bożą trawką *(Frigonella coerulea D. C. Melitotus coeruleus Lam. Kaeseklee, Schabziegerklee)*. Zapewne każdej gospodyni wiadomem jest, że wydzielający się z kwiatów zasuszonych nostrzyka mocny zapach zapobiega rozpowszechnieniu się tak uprzykszonych w gospodarstwie domowem — moli. Amatorowie tabaki zaprawiają takową suszonym liściem nostrzyka, chcąc nadać jej przyjemną, aromatyczną woń. W medycynie znanem jest zastosowanie nostrzyka do okładów rozpędzających zewnętrzne nabrzmienia. Nareszcie nie małą ma wartość nostrzyk, gdyż dostarcza pszczołom przez długi przeciąg czasu znacznej ilości przyjemnego i dobrego pożywienia. (Dok. nast.)

*) Agronomische Zeitung 1870, Nr. 42. — Zeitschrift des landwirthschaftlichen Central-Vereins der Provinz Sachsen 1868, Nr. 1 i inne.

O reformie ustawy leśnej

przez

dr. Ernesta Tilla,

docenta Prawa rolnego w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, i ustaw lasowych w szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

VII.

O tak zwanych służebnościach leśnych.

Nie wszystkie t. z. służebności leśne, podpadają pod kategorję służebności w ścisłem tego słowa znaczeniu, jak je pojmuje ustawa cywilna. Ustawa cywilna bowiem w §. 472 określa prawo służebności jako prawo, na mocy którego właściciel pewnej rzeczy obowiązany jest względem swej rzeczy do znoszenia lub zaniechania czegoś na korzyść drugiego. Jednakże są prawa, wprawdzie w ustawie cywilnej bliżej nie unormowane, (§. 1469 ust. cyw.) przy których obowiązek właściciela nie ogranicza się do znoszenia lub zaniechania czegoś, na mocy których właściciel obowiązany jest do pozytywnych pewnych czynności. Są to t. z. ciężary gruntowe. W ustawie leśnej dotychczas obowiązującej unormowane są tak służebności w ścisłem tego słowa znaczeniu jak i ciężary gruntowe, a przepisy te nie tylko policyjnej są natury, lecz normują zarazem co do ciężarów gruntowych stosunek prawny między uprawnionymi a obowiązanymi (§§. 9, 17 i 18. ust. leśn.) To też Ministerstwo pomiędzy innemi uczyniło także zapytanie, czyli co do tego stosunku prawnego nie należałoby zaprowadzić jakich zmian w nowej ustawie leśnej, lubo tego rodzaju postanowienia, nie należą z natury rzeczy do ustawy leśnej, lecz do ustawy cywilnej.

U nas w Galicji od czasu patentu z 5. Lipca 1853 r. t. z. służebności leśne straciły na ważności, gdyż wszędzie, gdzie to dało się pogodzić z istnieniem uprawnionego gospodarstwa, służebności te zostały wykupione, mianowicie prawo poboru drzewa budulcowego, zniesione zostało prawie wszędzie, a prawo paszy i poboru ściółki w bardzo licznych gminach. Tylko prawo poboru zbieraniny i prawo paszy uregulowane zostało tam, gdzie się to stać mogło bez narażenia gospodarstwa uprawnionego. Przytem jednakże określono dokładnie sposób i miarę wykonania z uwzględnieniem interesu kultury krajowej, i zastosowano miarę pożytków do możności obowiązanego a potrzeb uprawnionego gospodarstwa.

Na tej podstawie ankieta oświadczyła się, co do stosunku prawnego uprawnionych do obowiązanych przedewszystkiem zamienieniem t. z. planów gospodarczych, wymaganych dotychczasową ustawą (§. 9.) które zresztą w praktyce okazały się mało skutecznemi, już ze względu na niedostateczne środki jakiemi rozporządzają władze w celu dopilnowania, aby plany te ściśle były dopełniane.

Co do sposobu gospodarowania w lasach obciążonych służebnościami, ankieta objawiła zdanie, iż przepisy tyczące się uwzględnienia służebności leśnych przy udzielaniu pozwolenia na karczowanie i obowiązku zadrzewiania wyrębów, wystarczą dla ochrony uprawnionych do służebności. Nowa ustawa tedy powinna zawierać postanowienie, iż lasy obciążone służebnościami, powinny być w ten sposób zagospodarowywane, aby prawa uprawnionych do służebności nie zostały naruszone i dalsze hodowanie drzew nie było narażone.

Spory, tyczące się wykonywania służebności rozstrzygać powinna władza polityczna na podstawie prawomocnych dokumentów regulacyjnych i postanowień ustawy leśnej.

Na zapytanie Ministerstwa, czy i jakie postanowienia należałoby zamieścić w nowej ustawie o ograniczeniu istniejących już praw poboru, ankieta objawiła zdanie, że prócz postanowienia, iż uprawniony do służebności odpowiedzialnym jest w drodze karnej, za czynności narażające dalsze hodowanie drzew i zwrócić powinien szkodę zrządzoną, nie ma potrzeby zamieszczać innych przepisów pod tym względem. Nie łatwo bowiem zdarzy się przypadek, aby służebności w orzeczeniach regulacyjnych do należytej miary sprowadzone, mogły narazić trwały przychód z lasu. Należałoby jednakże zamienić przepis, że uprawnionym nie wolno używać pobieranych płodów leśnych inaczej, jak tylko dla swojej potrzeby gospodarczej, jeśli dokument regulacyjny nie zawiera innego w tej mierze postanowienia.

Posiadacz lasu rozporządzać może płodami leśnemi, których uprawnieni nie wywieźli z lasu w ciągu czasu w dokumencie regulacyjnym oznaczonego, lub jeśli w tymże nie ma takiego postanowienia, w ciągu tego czasu, który właściciel przy asygnowaniu oznaczył, jeśli mimo upomnienia po upływie tego terminu, uprawniony z wywozem przez 14. dni zwleka. Przestępstwa uprawnionych do służebności, mają być karane tak jak przestępstwa osób trzecich, a stosunek służebności ma być poczytany za okoliczność obciążającą.

Jeszcze jedno ważne zapytanie względem służebności uczyniło Ministerstwo, a mianowicie, czy należy zamieścić w nowej ustawie leśnej, postanowienia u wykupnie uregulowanych w myśl patentu z 5. Lipca 1873, lub też w myśl §. 43. tego patenta, pod zastrzeżeniem wykupna powstałych służebności.

Na zapytanie to, ankieta odpowiedziała bezwarunkowo przecząco, uzasadniając odpowiedź tę jak następuje:

Przy przeprowadzeniu wykupna ciężarów gruntowych w Galicji, przewodnią była tendencja wykupienia służebności leśnych. Gdzie względy na gospodarstwo uprawnionego wzbraniały zastosowania wykupu pieniężnego, orzekano o ile możności, iż służebność gruntem ma być wykupiona, a tylko tam gdzie wykupno bezwzględnie niemożliwem się okazalo, lub też gdzie obydwie strony na regulację się zgodziły, uregulowano służebności.

Nie można zaprzeczyć, iż w niektórych rzadkich przypadkach może nie całkiem ściśle zachowywano względy powyższe, a w skutek tego tu i owdzie może istnieje jeszcze uregulowana służebność, której zniesienia wymagałyby względy kultury leśnej. Mimo to jednakże nie jest wskazanem roztrząsać stosunki prawne, powstałe skutkiem nie dawno zawartych ugód regulacyjnych i prawomocnych orzeczeń, lub reasumować wszystkie pertraktacje celem zbadania czy jedna lub druga służebność nie kwalifikowała by się do zniesienia. Jeśli obydwie strony życzą sobie zniesienia, wolno im prosić o dodatkową pertraktację. Gdyby zaś szczególne obchodzenie

się z lasami zamkniętymi i ochronnymi wymagało ścieśnienia praw uprawnionych do służebności, władze orzekaćby miały w każdem poszczególnym przypadku. Przepisy o wykupnie służebności po publikacji pól z 5. Lipca 1853, nie należą zaś w żadnym razie do ustawy leśnej. (C. d. n.)

Kilka uwag o wydobywaniu, prasowaniu i użyciu torfu na opał.

(Pod powyższym tytułem otrzymaliśmy artykuł p. Bala wraz z następującem pismem):

Szanowna Redakcjo!

Na walnem zgromadzeniu Rudecko-Gródeckiego Oddziału c. k Towarzystwa gospodarskiego gal. odbytem w Maju b. r. w Sądowej Wiszni, na wniosek jednego z członków: „by Oddział zajął się zbadaniem, dla czego u nas przy tak wielkiem podrożeniu drzewa w ostatnich latach i wysokich cenach węgla, nie używają dotychczas torfu na opał, pomimo że przemysł ten w krajach gdzie daleko tańszy węgiel, należycie jest już rozwinięty, i by przeprowadził próby wyrabiania torfu na opał“, zapadła uchwała: przeznaczyć na ten cel z funduszów Oddziału 100 złr. i wybrać komisję, któraby zająć się chciała zbieraniem składek od członków, a zebrawszy dostateczne fundusze za zadanie by wzięła odpowiednie próby przeprowadzić.

Wybrana na tem zgromadzeniu komisja zebrawszy około 700 złr., i odniosłszy się do fabryki Cegielskiego w Poznaniu o cenniki i o opis pras do torfu, zasięgnęła zarazem rozmaitych a potrzebnych w tym celu informacyj.

Gdy jednak wszystko to okazało się jeszcze niedostatecznem, członek komisji pan Józef Bal, właściciel Tuligłów pojechał własnym kosztem w Poznańskie, by się najpraktyczniejszego sposobu przerabiania torfu na opał nauczyć i wybrać maszynę, którą za najstosowniejszą uzna.

P. Bal, chociaż o praktyczności maszyny i należytem opłacaniu opału torfem naocznie się przekonał, wiedząc jednak że to, co się gdzieindziej udaje i opłaca, u nas często zawodzi, a niechcąc brać na siebie całej odpowiedzialności za użycie grosza publicznego, zakupił maszynę na własny rachunek, i rozwiązał tym sposobem zadanie komisji, nienaruszając ani Oddziału ani członków na konieczne w innym razie koszta.

Walne zgromadzenie na dniu 28. Listopada w Rudkach, wysłuchawszy sprawozdania p. Bala z robionych prób w Tuligłowach, wyraziło mu za skuteczne rozwiązanie tej kwestji uznanie, z uwagi zaś że kwestja ta jest dla kraju i ogółu wielkiej doniosłości, jednogłośnie uchwaliło: podać sprawozdanie p Bala do powszechnej wiadomości ogłoszeniem w „Rolniku“.

Tym to sposobem wywiązując się z otrzymanego od Walnego Zgromadzenia polecenia, przesełam szanownej redakcji rzeczone sprawozdanie p. Bala z prośbą o umieszczenie go w łamach swego pisma Z prawdziwym szacunkiem itd.

Józef Gizowski
człon. rady Odziału.

Mokrzany Wielkie 8. Grudnia 1876.

Używanie torfu na opał, znanem jest wszędzie — a w naszej okolicy, jeszcze za czasów pańszczyzny używano go do palenia w gorzelniach. Dopiero po 1848 roku, gdy robotnik coraz był droższy i trudniejszy, a drzewo stosunkowo jeszcze tanie, wówczas zaniechano u nas dalszej eksploatacji tego pożytecznego materjału. W nowszych jednak czasach, zaczęto powracać znów do niej, i wiem, że od paru lat w Gródkowicach u p. Żeleńskiego i w Wojniczu u p. Dąbskiego dobywają i używają torfu jako materjał opałowy w gorzelniach i browarze a w dobywanie rzeczonych miejscowościach, odbywa się za pomocą maszyn Brosowskiego, gdzie też po wydobyciu krają go w cegły i suszą; nadto Tow. gosp. powzięło myśl próbowania eksploatacji torfu w Dublanach. Sprowadzono p. Breitenlohnera do obejrzenia miejscowości w torf bogatej i dania wskazówek, co do jego wartości a nawet wyrobiono kilkadziesiąt tysięcy cegieł torfowych, zdaje się, że nawet je spalono, lecz rezultat poszukiwań zachowano w największej tajemnicy; choć spodziewać się należało, że w takim zakładzie naukowym, gdzie są ludzie fachowi czas i uzdolnienie do tego mający, próby powinny by być robione dokładnie i z znajomością rzeczy, a rezultaty ich ogłoszone nie tylko w „Rolniku“, lecz i w innych dziennikach. Tak się jednak nie stało — dla czego? — trudno odgadnąć.

Przed dwoma laty próbowałem i ja kopać torf ale rydlami, i wykopałem też 10.000 cegieł, z których każdy tysiąc kosztował mnie 1 złr. bez przywozu. Spaliłem go w gorzelni z dobrym rezultatem. Próby dokładniejszej zaś nie robiłem, mając go za mało; zresztą także i z tego powodu, iż paleniska nie miałem stosownie urządzonego. Gdy w b. r. na majowem zebraniu Oddział Rudecko-Gródecki podniósł potrzebę zrobienia próby — wyzyskiwania torfu na opał, pojechałem w czerwcu w Poznańskie, by bliżej się przypatrzeć i nauczyć. Między innemi zwiedziłem torfowiska w Antoninie, i widziałem prasę torfową poruszaną stojącą maszyną parową o sile 8 koni, zatrudniającą 30 ludzi i 8 koni. Maszyna ta wyrabiała 30.000 cegieł dziennie. Jest to już kompletna fabryka, potrzebująca większego kapitału i uzdolnionego maszynisty, w naszych więc stosunkach jeszcze nie potrzebna i tylko przy większych zakładach przemysłowych mogła by się opłacić. Nie dalej jednak jak o kilka set kroków była czynna prasa konna. Ta dla swej pojedyńczej konstrukcji, małej siły pociągowej i ceny przystępnej, zdawała mi się dla naszych stosunków odpowiednią. Maszyna ta wyrabia 10.000 cegieł, do obsługi jej potrzebują tam 6 ludzi i 1 konia. Robota zgodzona na sztuki. Od tysiąca sztuk płacą za wyrobienie 15 sgr., za konia użytego do tego 2 sgr., wysuszenie i zwiezienie w sterty 2 sgr., za przywóz do młyna 2 sgr. Prócz tego właściciel maszyny nie mając własnego torfowiska, płaci za materjał na każde 1000 cegieł 8 cali długich 15 sgr. Kosztuje go więc tysiąc cegieł we młynie 1 tal. 6 sgr., co czyni na naszą monetę 2 złr. 16 ct. Młyn ten o 3 kamieniach w ruchu od 4 rano do 10 wieczór, z potrzebowywa 4000 cegieł torfu, kosztujących 4 talary 24 sgr. = 8 złr. 64 ct., lub 25 centnarów węgla szlązkiego, który tam jest bardzo tani, gdyż centnar kosztuje loco Poznań 6 sgr. = 36 ct. a przywóz do młyna $1^1/_2$ sgr. = 9 ct., więc razem $7^1/_2$ sgr. = 11 złr. 25 ct. Okazuje się zatem przy opale torfem zysk dzienny 1 tal. $13^1/_2$ sgr. = 2 złr. 61 ct., przy tamtejszych stosunkach, które dla taniości węgla a drogiego surowego torfu na niekorzyść opału torfem przemawiają *).

---

*) Tu szan. autor licząc za 1000 cegieł (1 tal. 6 sgr.) 2 złr 16 ct., bierze w uwagę wysoką opłatę ażia, alpari bowiem wynosiłoby to tylko 1 złr. 80 ct. (Przyp. Red.)

Przekonawszy się naocznie o praktyczności, sprowadziłem taką maszynę, a to co doświadczyłem, podając chętnie do wiadomości w nadziei, iż tem zwrócę uwagę na tę zaniedbaną dotąd gałąź bogactwa krajowego.

Na łące kilkunasto-morgowej mam pokład sążniowy torfu włóknistego nieprzetrawionego. Tam ustawiłem maszynę i wyrabiałem cegły.

Maszyna do wyrabiania cegieł torfowych, mylnie prasą torfową nazwana, gdyż torfu nie prasuje tylko włókna rozrywa, jest jak wyżej powiedziałem, bardzo pojedyńcza. Jest to beczka otwarta u góry, pionowo stojąca na kopanicach tak, że z łatwością można całą maszynę z miejsca na miejsce przesunąć. W umieszczonej na środku dna panwi, obraca się pionowo osadzony walec żelazny, do którego są przymocowane skrzydła formy śrubowej. U góry walec jest przyśrubowany ukośnie na dół dyszel, który konie ciągnąc, walec obracają. Nad samem dnem beczki jest u boku otwór, którym przez założoną formę torf wypychany na podstawionym stole na cegłę się kraje.

Do obsługi maszyny używałem początkowo 7, później gdy się ludzie i konie włożyli 6 ludzi i parę lichych koni, bardzo miernie żywionych. Praca nie jest ani dla ludzi ani dla koni bardzo uciążliwą. Podział pracy jest następujący: Dwóch ludzi kopie i dowozi torf taczkami, jeden narzuca do beczki, jeden żelaznym rydelkiem obcina i odsuwa na stole, dwóch odnosi i kładzie na łące do suszenia.

Pokąd konie nie włożone, trzeba do nich pogoniacza, co po kilku już dniach jest zbytecznem.

Nie mogąc dostać robotników, którzyby się od tysiąca zgodzili, musiałem użyć miesięcznie u mnie służących Mazurów, którym płaciłem miesięcznie 5 złr. i wikt, a dla zachęty dawałem im od tysiąca, jeżeli najmniej 6000 na dzień zrobili po 10 ct. Robili też po 6000 cegieł, siedm do ośm cali długich 4 cale grubych, ale też nie więcej, podczas gdy w Poznańskiem na acord zgodzeni, robią 10 do 12 tysięcy.

Rozłożone na łące cegiełki w 5 do 7 dni, składają się w małe stosy tak, żeby jak najmniej na ziemi leżały. Robiłem to dziećmi — na dnie. W dziesięciu do dwudziestu dniach (a zależy to od pogody) są dostatecznie suche, można je zabierać i składać albo pod szopę albo na dworze w większe sterty, naturalnie w ostatnim razie trzeba je przykryć, aby nie zamokły. Woziłem prosto na skład pod szopę, spodnią tylko warstwę na ziemi leżącą, składano znowu w małe stosy do przeschnięcia.

Robiłem przez dwa miesiące, to jest od 1. Lipca do końca Sierpnia. Przez ten czas wyrobiłem 320.500 cegieł. Z roboty prowadziłem dokładny rachunek, który się następująco przedstawia:

6 ludzi przez dwa miesiące z wiktem i wódką	132 złr.	— ct.
Dodatek do każdego tysiąca po 10 ct. .	32 „	05 „
Suszenie, nakładanie na fury i układanie w szopie	51 „	57 „
Para koni przez 52 dni . . .	52 „	— „
Przywóz po 20 ct. od tysiąca . .	64 „	10 „
20% rozłożone na 120 dni na amortyzacją i zużycie maszyny za 52 dni .	28 „	08 „
Razem . .	359 złr.	80 ct.

Przypuśćmy, że 20.500 przepadło przez zgubienie, kradzież itd., zostaje 300.000, które kosztują 360 złr.; a więc jeden tysiąc kosztuje mnie w domu 1 złr. 20 ct. Torfu surowego nie liczę nic, gdyż łąka na której go kopię, prawie żadnego dochodu mnie nie daje, a na wykopanem torfowisku może choć lub trzcina rość będzie.

Wartość opałowa torfu jest bardzo względną. Zależy to od mniejszego lub większego rozłożenia jego. Torf w naszej okolicy nie należy do szczególnych. Zanadto jest on włóknisty t. j. młody, ztąd więc po przerobieniu ciężar jego gatunkowy jest stosunkowo mały, i tak gdy z tej samej formy i tej samej długości cegiełka suchego torfu z Tuligłów waży 0·6 funta, w Antoninie (w Poznańskiem) waży 1. funt. Przy tem w moim torfie jest dużo ziemi, piasku, gdzie niegdzie i marglu — a w tamtym tego nie dostrzegłem. Pomimo to, że mój jest gorszej jakości, użyteczność jego jest zawsze wielka. Opalam od Sierpnia 8-mio konną lokomobilę, która młócąc, pracuje 50—60ma funtami pary, gdy w gorzelniach co najwięcej 25 fnt. pary się używa. Potrzebuję więc na godzinę około 150 fnt. torfu (zależy dużo od temperatury) czyli 250 cegieł. Robiąc 12 godzin, potrzeba 18 centnarów czyli 3000 cegieł, które mnie kosztują 3 złr. 60 ct. Gdybym opalał drzewem, spotrzebowałbym sąg drzewa, który ze rznięciem kosztowałby mnie najmniej 8 złr. Okazuje się przeto zysk dzienny u mnie przy opale torfem 4 złr. 40 ct. czyli 55%; przyczem dodać muszę, że torf nie daje iskier, młócenie więc jest bezpieczniejsze. Nie wątpię, że przy stosownem urządzeniu paleniska w gorzelniach, kuchniach i piecach — i tam on równie dobrze a może i lepiej opłacać się będzie.

Zalety torfu prasowanego przed zwykle kopanym, są widoczne. Przez rozmiażdżenie i rozerwanie jego włókien, staje się on zbitym, po wyschnięciu twardym, nie łamie się i nie kruszy na proch, jest łatwym do transportu a wartość opałową kopanego do prasowanego można by porównać jak wiórów do drzewa łupanego. Koszta sprawienia tej maszyny są przystępne:

Wyrabia ją fabryka pod firmą Gebrüder Slüzke Lauenburg in Pommern. Kosztuje mnie 234 złr., cło i transport 90 złr., razem 324 złr. Myślę, że możeby jaka fabryka krajowa, gdyby miała wcześne liczniejsze zamówienia, podjęłaby się dużo taniej robić — przynajmniej koszta transportu i cła mogłyby się oszczędzić.

Przy głębszych pokładach torfu, kto chce do dna wydobywać, osobliwie gdzie woda (co jest zwykle) zalewa, polecenia godną jest praktyczna i powszechnie używana torfiarka Brosowskiego: Można nią wydobywać torf do 20 stóp głębokości, a potrzebuje do obsługi trzech tylko silnych ludzi, kosztuje zaś w Poznaniu 165 talarów.

Przy tej sposobności muszę jeszcze jedną zrobić uwagę, a mianowicie, że torf można najdalej do końca sierpnia przerabiać, gdyż później zwykle słotna pora i noce długie, nie pozwalają mu wyschnąć, a nadto źle jest, jeżeli go mróz wilgotnym zachwyci, gdyż wówczas rozsadza go na proch.

Nie pozostaje mi nic więcej, jak życzyć jak najszerszego rozwoju tego dotąd u nas zaniedbanego przemysłu, a

tych którzy mu nie dowierzają, prosić, by choć jeśli nie u siebie, to przynajmniej u mnie naocznie o nim przekonać się chcieli. *Józef Bal.*

Tuligłowy 26. Listopada 1876.

Sprawozdanie
z uprawy ziemniaków gatunkowych w Dublanach w ciągu 1876 r.

Podał
R. BASTGEN.

Z pomiędzy ziemniaków gatunkowych, do roku bieżącego w ogrodzie botanicznym w Dublanach uprawianych, wybrano do dalszego rozmnażania tylko 70 odmian, t. j. wszystkie te, których tożsamość sprawdzić było można, a mianowicie:

Nr. bieżący	Nazwa odmiany	Czas dojrzałości
	A. Stołowe.	
1	Climax Bresses .	b. wczesne
2	Flourball red skinnad . . .	„
3	Königin der Frühen	„
4	Rose early . . .	„
5	White Sprouth .	„
6	Bisquit	wczesne
7	Bolera	„
8	Carters Main crop	„
9	Gülich	„
10	Handworth early prolific . . .	„
11	Nerkowe niebieskie	„
12	Preis von Wien .	„
13	La Circasienne .	śr. wczesne
14	Golden Globe . .	„
15	Goodrich early .	„
16	Milky White . .	„
17	Murta, frühe, Chili	„
18	Margolin . . .	„
19	Rogalki ananasowe	„
20	Siebenhäuser weisse. . . .	„
21	Berkshire . . .	śr. późne
22	Czerkiesy rogale .	„
23	Garnet Chili Granat	„
24	Gülich Rothschütz	„
25	Hummelschainer blauschalige .	„
26	Mammouth . .	„
27	Nerkowe królewskie	„
28	Preiss v. Holland	„
29	Palatia . . .	„
30	Huaichal . . .	„
31	White Rock . .	„
32	Erfurter röthliche	poźne
33	Königs Nieren .	„
34	Paryzkie różowe .	„
35	Peach blow . .	„
36	Yacuyes, violette Chili	„
37	Dublańskie nerkowe	śr. wczesne

Nr. bieżący	Nazwa odmiany	Czas dojrzałości
	B. Stołowe i gorzelniane	
1	Americanische frühe Rosen .	wczesne
2	Prolifie Bresses .	„
3	Racehorse carly .	„
4	Algier	śr. wczesne
5	Imperial kidney .	„
6	Märkische, frühe rothe	„
7	Calico	śr. późne
8	Daberscho . . .	„
9	Keutisch kidney .	„
10	Rothe Münchner .	„
11	Americana Chili ,	późne
12	Rother Fisch . .	„
13	Bien faiseur . .	„
	C. Gorzelniane	
1	Peerlees Bresses .	śr. wcze ne
2	Veitsch, verbesserte	śr. późne
3	Americanische weisse . . .	późne
4	Polskie białe . .	„
5	Rousticvat Pinksy	„
	D. Gorzelniane i pastewne	
1	Cottage	śr. późne
2	Cebulki czerwone	późne
3	Marmout Riesen kartoffel . . .	„
4	Patersons blaue irische . . .	„
5	Emperor early .	„
6	Goliath	„
7	Patersons gelbe .	„
8	Polskie czerwone	„
9	Seed amer. Gleaeson	„
10	Van der Veer .	„
	E. Pastewne	
1	Arancana muscu .	późne
2	Bovinia	„
3	Heiligenstädter grüne	„
4	Piaskowe . . .	„
5	Wellington . .	„

Z tych 40 odmian wysadzono w dniu 2. Maja; krzak od krzaka odległy na 40 cm., rzęd od rzędu na 60 cm. Dla każdej odmiany ofiarowano pół ara przestrzeni. W dniu 30 Maja opielono je i każdy krzak w okół podgarnięto; powtórne okopanie wykonano w dniu 3. Lipca. Pod wszystkie odmiany użyto obornika w tej samej ilości tj. 1120 kilogr. na 1 ar, który to obornik w dniu 20. Kwietnia przekopanym został.

Przy zupełnie równych warunkach wegetacyjnych i uprawie, plon różnych odmian był różnym, jak to następna tabl. wskazuje. W tablicy tej podano plon obrachowany na hektary.

Nr. bieżący	Nazwa odmiany	Czas dojrzałości	Plon z hektara w kilogr.	Uwaga
1	Climax Bresses	pocz. Sierp.	11.200	
2	Königin der Frühen . . .	„	12.320	psuły się.
3	White Sprouth	„	11.200	
4	Bisquit	„	17.920	
5	Carlers Main crop	koniec Sierp.	17.900	
6	Nerkowe niebiêskie , . . .	„	10.000	b. wiele zeps.
7	La circasienne	po z. Wrześ.	13.480	
8	Goodrich early	„	13.400	
9	Milky Whiie	koniec Sierp	11.200	
10	Margolin	poł. Wrześ.	12.320	
11	Berkshire	„	15.600	
12	Garnet Chili, Granat . . .	koniec Wrz.	17.920	
13	Hummelsheiner blaushalige .	poł. Wrześ.	15.600	
14	Nerkowe królewskie	koniec Wrz.	8.400	b. drobne.
15	Preis von Holland	„	12.000	
16	Palatia	„	15.600	
17	Huaichal	pol. Wrześ.	15.680	
18	White Rock	pocz Wrześ.	19.600	
19	Yacuyes, violette Chili . . .	koniec Wrz.	13.000	
20	Prolific Bresses	koniec Sierp.	22.400	
21	Racehorse early	„	17.920	
22	Algier	„	16.800	
23	Calico	koniee Wrz.	20.160	
24	Dabersche	poł. Wrześ.	20.000	
25	Kesztich, kidney	koniec Wrz.	19.040	
26	Rothe Münchner	poł. Wrześ.	12.320	drobre.
27	Americana Chili	poł. Paźdz.	15.680	trochę nadps.
28	Rother Fisch . . . , . .	koniec Paździ	10.000	b drob. i zep
29	Peerles, Bresses	pocz. Wrześ	21.200	
30	Veilsch verbesserte	koniec Wrz.	10.080	b. drobne.
31	Americanische weisse . . .	koniec Paździ	22.400	
32	Polskie białe	poł Paźdz.	20.160	
33	Rusticoat Pinkey	pocz. Paźdz.	20.000	
34	Cottage . . . . ,	koniec Wrz.	28.000	
35	Paterson's gelbe	poł. Paźdz.	25.200	
36	Polskie czerwone	„	22.400	
37	Seed. americ. Gleason . . .	koniec Paździ	20.160	
38	Van der Veer	„	22.400	
39	Arancana musca	poł. Paźdz.	22.200	
40	Piaskowe	„	26.880	

Celem doświadczenia stosunku plonu ziemniaków z równej przestrzeni, zasadzonej metodą zwyczajną a metodą Gülicha, zrobiono próbę z czternastoma odmianami. Pod każdą odmianę przeznaczono przestrzeni jeden ar, z tego połowę zasadzono metodą zwyczajną, dając odległość rzędom 50 cm., krzakom zaś na rzędach 30 cm., drugą połowę posadzono poł. metodą Gülicha, przeznaczając na każdy krzak jeden metr kw. przestrzeni. Ziemniaki metodą zwyczajną wysadzone nie naważono, pod wysadzone metodą Gülicha, użyto na każdy krzak 4 klilogr. obornika. Poniższa tablica wykazuje różnicę plonu.

Nr. bieżący	Nazwa odmiany	Czas dojrzałości	Plon z hektara metoda zwykła w kil.	Plon z hektara metoda Gülicha w kil.	Różnica na: korzyść metedy zwykłej (w kil. na hekt.)	Różnica na: korzyść metody Gülicha (w kil. na hekt.)
1	Gülich	koniec Sierp.	22.400	19.600	2.800	—
2	Erfurter röthliche feine Tafel	pocz. Paźdz.	17.920	17.080	840	—
3	Paryzkie różowe . . .	poł. Paźdz.	17.900	16.000	1.900	—
4	Peach blow	koniec Wrz.	13.000	15.000	—	2.000

Nr. bieżący	Nazwa odmiany	Czas dojrzałości	Plon z hektara metodą zwykłą w kil.	Plon z hektara metodą Gülicha w kil.	Różnica na korzyść metody zwykłej (w kil. na hekt.)	Różnica na korzyść metody Gülicha (w kil. na hekt.)
5	Americanische, frühe Rosen.	poł. Sierp.	19.600	19.400	200	—
6	Imperial kidney . . .	koniec Sierp.	17.800	14.400	3.400	—
7	Bien faiseur	koniec Paźdz.	20.160	16.000	4.160	—
8	Americanische weisse .	„	22.400	19.200	3.200	—
9	Marmont Riesenkartofel	pocz. Paźdz.	25.000	20.040	4.960	—
10	Paterson's blanc irische	„	22.400	22.000	400	—
11	Bovinia Paterson's . .	„	25.200	24.900	300	—
12	Goliath	poł. Paźdz.	30.800	22.400	8.400	—
13	Heiligenstädter grüne .	koniec Paźdz.	28.000	25.200	2 800	—
14	Wellington	poł. Paźdz.	23.520	23.500	20	—

Zestawione plony w tej Tab., przemawiają za metodą zwykłą uprawy ziemniaków a przeciw metodzie Gülicha. W jednym tylko wypadku dała. odmiana ziemniaków „Peachblear", uprawiana metodą Gülicha większy plon; ziemniaki tej odmiany uległy na całym arze częściowej zgniliźnie, uprawiane metodą zwykłą uległy tej chorobie o wiele silniej. Wszystkie odmiany dały przy uprawie metodą Gülicha plon dorodniejszy, brakło tu owych bardzo drobnych ziemniaków, które przy metodzie zwykłej stanowią (szczególnie w tym roku), procent znaczny, a przy niektórych odmianach jak: Peach-blear, Paterson's blance irische, Erfurter röthliche, ilość przeważną.

Doświadczono również, o ile krajanie ziemniaka nasiennego wpływa na plon.

Do doświadczenia tego użyto odmian 17. Każdą odmianę wysadzano na jednym arze, na który użyto 1120 kgr. obornika dobrze rozłożonego, a to w rzedach odległych na 50 cm., na rzędach zaś na których krzak od krzaku oddalonym był na 40 cm. Pół ara (każdej odmiany) zasadzono ziemniakami średniej wielkości, drugą połowę ziemniakami krajanemi; w tym drugim razie użyto ziemniaki duże i przedzielono każdy na dwie równe części.

Następująca tablica unaocznia nam różnicę plonu obrachowaną na hektar:

Nr. bieżący	Nazwa odmiany	Czas dojrzałości	Plon z nasienia całego hektara	Plon z nasienia krajanego hektara	Różnica na korzyść nas. całego	Różnica na korzyść nas. krajanego
1	Flourball red skinened.	pocz. Wrześ.	16.800	16.000	800	—
2	Rose early	ppoł Lipca	13.400	16.400	—	3.000
3	Bolera	koniec Sierp.	19.200	18.400	800	—
4	Handsworth early prolif.	pocz. Wrześ.	15.000	12.920	2 080	—
5	Preis von Wien . . .	koniec Sierp.	15.680	15.800	—	120
6	Murta, frühe Chili . .	poł. Wrześ.	14.000	15 920	—	1.920
7	Golden Globe	pocz. Wrześ.	19.400	14 840	2.760	—
8	Rogalki ananasowe . .	„	10.000	10.320	—	320
9	Siekenhäuser, weisse aus Nassau	poł. Wrześ.	14.000	15.920	—	1.920
10	Czerkiesy rogale . . .	„	19.400	17.100	2.500	—
11	Mammouth	„	17.900	14.500	3.400	—
12	Königs-Nieren	poł. Paźdz.	16.000	16 400	400	—
13	Dublańskie nerkowe. .	pocz. Wrześ.	10.080	11.440	—	1.340
14	Märkische, frühe, rothe	koniec Sierp.	15.680	14.800	480	—
15	Emperor Early . . .	pocz. Paźdz.	25.520	19.920	5,400	4
16	Seed americ. Gleason .	koniec Paźdz.	13.000	13.240	—	240
17	Gülich Rothichütz . .	poł. Wrześ.	10.000	10.100	—	100

Tablica powyższa wykazuje pewną przewagę ilości plonu przy użyciu całych ziemniaków do sadzenia, jednak zawsze na odmian siedmnaście, 8 dało plon większy przy użyciu nasienia krajanego. Z doświadczenia tego żadnych przeto wniosków stanowczych wysnuć nie można. Dodać mi tutaj jeszcze wypada, że co do jakości plonu, niepodobna pochwycić pewnych różnic znaczniejszych, któreby polecały krajanie ziemniaków nasiennych, lub je odradzały.

Dublany, 12. grudnia 1876.

Wiadomości bieżące.

Z Poznańskiego donoszą nam, że **włościańskie kółka rolnicze** coraz pomyślniej tam się rozwijają i coraz więcej ich przybywa. 12. Listopada z. r. powstało znowu nowe kółko „dla miasta Strzelna i okolicy", a przyłączyło się do niego sześć wsi przeważnie przez gospodarzy włościańskich zamieszkałych. Wystawa rolnicza urządzona przez kółka rolnicze w Szymborzu, wielkiej wsi zamieszkałej przez samych włościan, położonej pod Inowrocławiem, była pocieszającym objawem tychże działalności. Nie ulega wątpliwości, że dla ludu wiejskiego są małe miejscowe wystawy z daleka większą korzyścią połączone aniżeli wystawy większe, które chłopka niejako olśniewają i nie dozwalają mu wyrobić w sobie odpowiedniego sądu o przedmiotach wystawionych w wielu okazach i odmianach. Na wystawie w Szymborzu można też było zauważyć z jak wielkiem zajęciem a zarazem i zamiłowaniem oglądali włościanie przedmioty jeszcze im nieznane i jak się starali zapoznać z ich użyciem.

Już dawniej donosiły pisma, że **Towarzystwo kredytowe dla gospodarzy włościańskich w W. Ks. Poznańskiem** uzyskało nareszcie przyzwolenie ministerstwa. Jakkolwiek odnośne rozporządzenie jeszcze nie nadeszło, każdy włościanin posiadający gospodarstwo wartości od 3000 do 60 000 marek mógłby więc odtąd zaciągać pożyczkę aż do połowy taksy landszaftowej. Wiadomość ta była jednakże nieco przedwczesną, gdyż dopiero nie dawno zawezwał minister rolnictwa dr. Friedenthal mężów zaufania obu narodowości na odnośne poufne narady do Berlina. Z Polaków brali w tych obradach udział: pp. Konstanty Szczaniecki, Konstanty Dziembowski, Anastazy Radoński i Władysław Taczanowski. Ten ostatni jest jednym z tych szczęśliwych, którzy jeszcze nie potrzebowali zaciągać landszafty i z tego też powodu głównie został zaproszonym. Ze sfer oficjalnych brali udział: naczelny prezes Księstwa, prezes nowej landszafty, jeden z radców a oprócz tego kilku radców rejencyjnych i ministerjalnych. Radzono nad tem czy i pod jakiemi warunkami instytucja ta może być zaprowadzoną. Minister okazał podobno szczere zajęcie się sprawą włościańską i wyraził po kilka razy zadziwienie, że raporta urzędowe przedstawiały mu rzecz całą w daleko niekorzystniejszym świetle aniżeli zaproszeni obywatele. Partja rządowa chciała wziąść chłopka pod skrzydła opiekuńcze funduszu prowincjonalnego, większość jednakże komisji, okazała się za osobną instytucją, chociażby pod zarządem dotychczasowej nowej landszafty. Dziś już uzasadnioną jest nadzieja, że projekt tak dawno upragniony, którego pierwsza myśl wyszła z inicjatywy polskich obywateli, na wielki pożytek licznej klasy włościańskiej w Księstwie już niezadługo przyjdzie do skutku.

Sprawa zbytu bydła opasowego ma dla Księstwa produkującego stosunkowo już znaczną ilość mięsa nie małą doniosłość, a uznając jej ważność, uchwalił „Wydział ogólny" na tegorocznem walnem zebraniu Centralnego Towarzystwa gospodarczego polecenie zarządowi zajęcia się ułatwieniem zbytu na bydło opasowe, mianowicie spowodowanie jednej z naszych instytucyj bankowych do pośredniczenia w tym względzie pomiędzy producentami z głównemi targami europejskiemi. Nie ulega wątpliwości, że podobne postępowanie zapobiegłoby wyzyskiwaniu rolników przez niesumiennych kupców miejscowych, mających jedynie własną korzyść na oku. Obecnie oświadczył bank Kwilecki, Potocki itp. gotowość do zrobienia wszystkiego tego, co tylko będzie w jego możności, celem ułatwienia rolnikom zbytu bydła opasowego a obywatele ziemscy zajmujący się tą kwestją, wybrali komisję, której zadaniem będzie rozpatrzeć się w całej sprawie, zasięgnąć potrzebne informacje i przedłożyć następnie gotowy już projekt przyszłemu Walnemu Zebraniu Centralnego Towarzystwa rolniczego.

I u nas w Galicji podobna reforma byłaby pożądana. Niejednego bowiem obywatela ze szponów powiatowego kupca wyswobodzić by mogła. Nim jednak nastąpi, przedewszystkiem należy pomyśleć o produkowaniu rzeczywistych opasów, gdyż nie można wyprowadzać na targi europejskie okazów starych i zbiedzonych, które jedynie z tego powodu stawiano na opas, że już do pracy zupełnie niezdatne. Podobne opasy z pewnością korzyści nam nie przyniosą. W tym względzie tak w Księstwie jak i w Galicji jeszcze wiele pozostaje do zrobienia; sądzimy, że skoro zbyt będzie ułatwionym, to rolnicy dołożą także wszelkich starań, ażeby zaspokoić wymagania kupców zagranicznych.

„Laboremus“ tego godła wszyscy szczególnie w Księstwie trzymać się powinni, inaczej bowiem zginąć nam wypadnie w tej walce już o byt tylko! Każda piędź ziemi marnie utraconej powinna palić wstydem czoła obywateli pozbywających ją obcokrajowcom. Rozkrzewiając oświatę, podnosząc stan rolnictwa krajowego i dobrobyt, dążyć musimy wszyscy zwolna i systematycznie do wytkniętego a świadomego nam celu, nie tracąc nadziei, że przecież kiedyś uwieńczone zostaną nasze usiłowania i praca nasza owocem skutecznym. Nadzieja ta nigdy nas opuszczać nie powinna.

Część urzędowa.

Streszczenie uchwał ważniejszych

z posiedzeń Komitetu c. k. Tow. gosp. gal. w miesiącach Sierpniu, Wrześniu i Październiku z. r.

(Dokończenie).

D. Posiedzenie XXIV. (2. Października 1876 r.)

I. Uchwalono poprzeć podanie Oddziału Jarosławskiego u krajowej komisji chowu koni co do zaprowadzenia stacji ogierów rządowych w Pruchniku.

II. Uchwalono wezwać kategorycznie p. Wojciecha Studzińskiego o zapłacenie zaległego podatku dochodowego w kwocie 119 złr. 36½ ct.

III. Uchwalono wezwać b. przewodniczącego komisji do premjowania gosp. wzorowych całkowitych — do oświadczenia komu z dwóch drugich nagród, nagroda ma być przyznaną.

IV. Przyjęto do wiadomości, iż Ministerstwo rolnictwa przyznało następujące subwencje: na wystawę Oddziałowi w Sanoku 500 złr., na statystykę zbiorów 2. ratę 1500 złr. i na maszyny i narzędzia rolnicze 800 złr. razem 2800 złr.

V. Uchwalono wypłacić w c. k. urzędzie podatkowym w Gródku kwotę 74 złr. 37 ct. jako wymierzoną należytość od kontraktu kupna realności dla zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku.

VI. Uchwalono wyasygnować dla zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku na budowę szkoły 200 złr., a na wydatki bieżące 100 złr. razem 300 złr.

VII. Postanowiono: iż egzamina uczniów w zakładzie uprawy i wyprawy lnu w Gródku odbyć się mają dnia 6go Listopada z. r. — o czem ogłosić w dziennikach i zawiadomić odnośne władze, z prośbą, o wysłanie na egzamina te swych delegatów — mianowano też delegatów ze strony Komitetu na rzeczone egzamina — a p. referenta kasowego upoważniono do wyasygnowania potrzebnej kwoty na koszta podróży dla uczniów zakładu z powrotem do domu.

E. Posiedzenie XXV. (16. Października 1876 r.)

I. Uchwalono: a) sprowadzić bydło z okolic bliższych Szlązka i Morawy pełnej krwi rasy Berneńskiej, Szwajcarskiej i Alganskiej lub Holenderskiej z opuszczeniem dla właścicieli obór zawodowych 30% od ceny kupna i kosztów transportu; b) postanowiono dalej, że zgłoszenia wraz z kaucją po 100 złr. od sztuki nadesłane być mają najdalej do końca miesiąca Października z. r.; c) że dla zamawiających też samą rasę, los oznaczy przypadającą dla każdego sztukę; d) za zakupnem bydła wysłać p. prof. Kaz. Pańkowskiego.

II. Przyznano kwotę 80 złr. na potrzeby ogrodu botanicznego w Dublanach z funduszu subwencji sadowniczej na rok bieżący przyznanej.

III. Z powodu nadesłania przez c. k. Ministerstwo rolnictwa projektu ustawy państwowej o komasacji gruntów w monarchji austrjackiej, uchwalono przesłać po 1 egzempl. projektu ustawy wszystkim Oddziałom gosp. do zbadania i nadesłania opinii—a nadto prosić prof. dra Tadeusza Pilata, aby projekt rzeczony zbadać i sprawozdanie o niem Komitetowi przedłożyć zechciał.

IV. Zamianowano delegatem Komitetu na walne zgromadzenie członków Oddziału Bóbreckiego Wgo Józefa Wereszczyńskiego.

V. Upoważniono p. referenta gospodarstwa Dublańskiego do zawarcia kontraktu na dostawę grysu i owsa lub kukurydzy na paszę dla folwarku Dublańskiego.

Egzamina w szkole gospodarstwa wiejskiego Dublanach z 1go półrocza roku szkolnego 1876 i 1877, odbędą się od dnia 17—29 Stycznia 1877 r. w następującym porządku:

Dnia 17. Stycznia. Na kursie przygotowawczym: Matematyka. Na I. roku fachowym: Rolnictwo i ogrodnictwo. Na II. Ekonomja rolnicza i leśnictwo.

Dnia 19. Stycznia. Na kursie przygot.: Chemja. Na I. roku fach.: Ekonomja rolnicza i rośliny uprawne. Na II. Rolnictwo i rachunkowość.

Dnia 22. Stycznia. Na kursie przygot.: Zoologja. Na I. roku fach.: Chów zwierząt, Chemja i Mineralogja. Na II. Chemja rolnicza i Mechanika.

Dnia 24. Stycznia. Na kursie przygot.: Botanika. Na I roku fach.: Fizyologja zwierząt i ustawy rolne. Na II. Chów zwierząt i ustawy rolne.

Dnia 26. Stycznia. Na I. roku fachowym: Miernictwo i Mechanika. Na II. Technologja.

Dnia 29. Stycznia. Na kursie przygot.: Anatomia zwierząt. Na I. roku fach.: Entomologja, Anatomja i Fizjologja roślin. Na II. Weterynarja.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach rannych (od 9. począwszy) w dniach wyżej wymienionych z każdym uczniem z osobna, z każdego przedmiotu.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. zwracając uwagę na okoliczność, iż egzamina te są publiczne, zaprasza na nie uprzejmie nietylko rodziców, krewnych i opiekunów, ale i wszystkie osoby, któreby dokładne wyobrażenie o stanie Szkoły wyrobić sobie życzyły.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

Lwów dnia 28. Grudnia 1876.

Wiceprezes:	Sekretarz Towarzystwa:
Dawid Abrahamowicz.	**J. Greliński.**

Rozmaitości.

Zdolność przenoszenia się zarazków tuberkuł za pomocą mleka od chorych krów na ludzi staje się rzeczą codzień prawdopodobniejszą do tego stopnia, iż wysadzoną została z łona pruskiego ministerstwa komisja, *ad hoc*, której powierzonem zostało zbadanie tej kwestji. Pobudką do tego kroku stała się prócz innych głośna wosta-

tnich czasach śmierć pięcioletniego chłopczyka w skutek tuberkuł kiszek i płuc, którą to chorobę najprawdopodobniej dostać mógł tylko od chorej krowy, której mlekiem długo się karmie. O dziedziczności w rzeczonym wypadku mowy być nie mogło, ponieważ śledztwo wykazało, iż przodkowie dziecka najmniej przez 5 generacji wolni byli od tej choroby. Komisji postawiono więc pytanie: czy tuberkuły (Perlsucht potocznie nazywane suchotami) mogą z krowy przenieść się na człowieka za pomocą mleka i, jeżeli fakt ten twierdząco będzie rozstrzygnięty, czy mięszanie mleka od wielu krów dla niemowląt nie karmionych piersią matek nie byłoby w tym względzie odpowiedniejsze. Mięszanie mleka zdaje się mniejsze przedstawiać na pozór niebezpieczeństwo.

Prof. p. Thallmayer z Altenburga zachwala bardzo w „Oesterr. landr. Woechenblatt" **żniwiarkę Wooda** z przyrządem do wiązania snopów za pomocą drutu. Angielskie i amerykańskie dzienniki również oddają maszynie tej pochwały a „Hannowersche Land. u. Forstw Vereinsblatt" podaje długie sprawozdanie z odbytej w Southport wystawy rolniczej w Wrześniu b. r., na której maszyna ta podczas trzydniowej swej czynności zadowoliła wszystkich i otrzymała medal srebrny.

Część handlowa.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej za czas od 30. grudnia 1876 do 8. stycznia 1877.

Pszenica 77·5 kilogr. złr. 9·75 do 10·75 — żyto 73 kilogr. złr. 7·30 do 8·60 — jęczmień 64 kilogr. złr. 6·— do 6·50 — owies 45·5 kilogr. —·— do —·— — hreczka 64 kilogr. złr. —·— do —·— — kukurydza zeszłoroczna 82 kilogr. złr. 6·25 do 6·50 — kukurydza nowa złr. 6·— do 6·25 — groch do gotowania 82 kilogr. złr. 6·75 do 8·75 — groch pastewny złr. 6·— do 6·25 — fasola złr. 7·50 do 12·— — bobik złr. 7·— do 7·75 — wyka złr. 5·80 do 6·50 — koniczyna najprzedniejsza złr. 84·— do 98·—, przednia złr. 82·— do 84·—, średnia złr. 75·— do 80·—, pośledula złr. 50·— do 65·— — tymotka złr. —·— do —·— — anyż płaski złr. 21·— do 24·— — kminek złr. 46·— do 48·— — rzepak zimowy złr. 17·— do 18·— — rzepak letni złr. 16·70 do 16·75 — rzepik zimowy złr. 16·50 do 17·— — rzepik letni złr. 15·40 do 16·25 — lnianka złr. 13·— do 14·— — nasienie lniane złr. 12·— do 14·— — nasienie konopne złr. 8·25 do 9·25 — spirytus 10.000 literpercent złr. 39·—.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 12. Stycz. Okowita 33·00 do —.— Buda Peszt. Pszenica (75 kilo) 12·75 na wiosnę —·— — Berlin Pszenica na kwiecień maj 228·— — żyto loco 161 — okowita 54·80 — Szczecin Pszenica na jesień, styczeń 212·— — na wiosnę 208 do —·— — rzepak 358.— mark.

Korespondencje redakcji.

Wn. Dr. Wawnikiewicz Dublany. — W następnym Nr. pomieścimy. — *Wna. Wrześniowska w Żabikowie.* — Prosimy o dalszy ciąg. — *Wn. Dr. Sempołowski.* — Odeślemy Przegl. kryt.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny D. Abrahamowicz.

Z drukarni K. Pillera.